PRACA OŚWIATOWA

Miesięcznik

Nr 12
Grudzień

Biblioteka Pedagogiczna
w Toruniu

ROK V·1949·WARSZAWA

PRACA OŚWIATOWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM OŚWIATY I KULTURY DOROSŁYCH

Nr 12 Grudzień 1949 Rok I(V)

MYŚLI JÓZEFA STALINA O KULTURZE I NAUCE

„Socjalizm może być zbudowany jedynie na podstawie bujnego wzrostu sił wytwórczych społeczeństwa, na podstawie obfitości produkcji i towarów, na podstawie dobrobytu mas pracujących, na podstawie bujnego rozkwitu kultury". (Stalin J. — Zagadnienie leninizmu. Łódź 1947, „Książka", str. 318).

„...socjalizm może zwyciężyć jedynie na podstawie wysokiej wydajności pracy, wyższej niż w ustroju kapitalistycznym, na podstawie obfitości produktów i wszelkiego rodzaju przedmiotów spożycia, na podstawie dostatniego i kulturalnego życia wszystkich członków społeczeństwa" (tamże — str. 457).

„Nauka, która zerwała łączność z praktyką, z doświadczeniem — cóż to za nauka?" (tamże — str. 464).

„Nauka dlatego właśnie nazywa się nauką, że nie uznaje fetyszów, nie boi się podnieść ręki na to, co się przeżyło, co jest stare i że czujnie przysłuchuje się głosowi doświadczenia, praktyki" (tamże — str. 464).

„Narody różnią się pomiędzy sobą nie tylko warunkami swego życia, lecz i obliczem duchowym, które się wyraża we właściwościach kultury narodowej". (Stalin J. — Marksizm a kwestia narodowa. Moskwa 1945, Wyd. Lit. w Językach Obcych, str. 7).

„...wspólnota układu psychicznego, wyrażająca się we wspólnocie kultury, to jedna z cech charakterystycznych narodu" (Stalin J. — Marksizm a kwestia narodowa. Moskwa 1945. Wyd. Lit. w Jęz. Obcych, str. 7).

„...niezbędna jest grupa uświadomionych przywódców, która wnosi socjalistyczną oświatę do armii proletariuszy..." (Sta-

lin J. — Klasa proletariuszy i partia proletariuszy. W-wa 1949 „Książka-Wiedza", str. 6).

„...klasa robotnicza musi stworzyć sobie swoją własną inteligencję wytwórczo-techniczną, zdolną do obrony jej interesów w produkcji jako interesów klasy panującej": (Stalin J. — Zagadnienia leninizmu. Łódź 1947 „Książka", str. 318).

„Inicjatorzy współzawodnictwa, kierownicy brygad szturmowych, faktyczni inspiratorzy entuzjazmu pracy, organizatorzy pracy, na tych lub innych odcinkach budownictwa — oto nowa warstwa klasy robotniczej, która właśnie winna utworzyć wraz z towarzyszami, którzy ukończyli wyższą szkołę, jądro inteligencji klasy robotniczej, jądro kadr kierowniczych naszego przemysłu". (Stalin J. — Zagadnienie leninizmu. Łódź 1947, str. 318—319).

„...winniśmy z radością powitać wzrastającą aktywność społeczną kobiet pracujących i wysuwanie ich na stanowiska kierownicze jako niewątpliwą oznakę wzrostu naszej kultury" (tamże — str. 427).

Toast Stalina w czasie przemówienia wygłoszonego podczas przyjęcia pracowników Wyższej Szkoły w Kremlu na cześć nauki (dn. 17 maja 1938 r.):

„Za rozkwit nauki, tej nauki, która nie odgradza się od ludu, nie stroni od ludu, lecz gotowa jest mu służyć, gotowa jest przekazać ludowi wszystkie zdobycze nauki, która obsługuje lud nie pod przymusem, lecz dobrowolnie, z ochotą.

Za rozkwit nauki, tej nauki, która nie pozwala swym starym i uznanym kierownikom zamykać się z samozadowoleniem w skorupie kapłanów nauki, w skorupie monopolistów nauki, która pojmuje sens, znaczenie, wszechpotęgę przymierza starych pracowników nauki z młodymi, która dobrowolnie i chętnie otwiera wszystkie wrota nauki przed młodymi siłami naszego kraju i daje im możność zdobycia jej szczytów, która przyznaje, że przyszłość nauki należy do młodego pokolenia naukowców.

Za rozkwit nauki, tej nauki, której ludzie, jakkolwiek rozumieją potęgę i znaczenie ustalonych w nauce tradycji, wykorzystują je umiejętnie w interesach nauki, nie chcą jednak być niewolnikami tych tradycji, — tej nauki, która posiada odwagę i zdecydowanie, by łamać stare tradycje, normy, poglądy, gdy ulegają przedawnieniu, gdy przeobrażają się w hamulec dla ruchu postępowego, — tej nauki, która umie stwarzać nowe tradycje, nowe normy, nowe poglądy".

K. WOJCIECHOWSKI

SPRAWA CZUJNOŚCI I OŚWIATY NA III PLENUM

„Być czujnym — to znaczy przyśpieszać zagładę imperialistów, to znaczy umacniać zręby budownictwa ustroju socjalistycznego" — oto znamienne słowa z mowy Bolesława Bieruta, wygłoszonej na ostatnim zebraniu plenarnym K. C. PZPR.

Osiągnięcia III plenum zaostrzają czujność w walce proletariackiej o socjalizm, ostrzegają przed niebezpieczeństwem przenikania wroga do szeregów Partii, wzywają do pełnej likwidacji odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego.

Mowa Bolesława Bieruta, jak również podsumowanie obrad dokonane przez Niego na plenum, zawiera jednak nie tylko ważne stwierdzenia i wytyczne z dziedziny polityki, gospodarki kraju i organizacji życia partyjnego, lecz także doniosłej wagi postulaty polityczno-wychowawcze i oświatowe. Pragniemy je przypomnieć oświatowcom. Dotyczą one przede wszystkim członków P. Z. P. R. Pamiętajmy, iż Partia liczy 1360 tys. ludzi i bierze na siebie trud kształcenia politycznego swych członków. Jest to więc zjawisko masowego ruchu oświatowo-politycznego klasy pracującej. Obok tej sprawy zostało podkreślone znaczenie wychowawcze krytyki i samokrytyki oraz wykształcenia zawodowego.

Na zasadnicze pytanie — „co trzeba uczynić, aby wzmocnić czujność rewolucyjną kadr szeregów partyjnych", Bolesław Bierut na III plenum odpowiada: „Należy postawić na należytym poziomie sprawę ideologicznego i politycznego wychowania kadr partyjnych". Sprawdzianem zaś czujności rewolucyjnej aktywu politycznego jest jego „wysoki poziom ideologiczny i polityczny i stały wzrost tego poziomu" oraz bliska, ciągle żywa spójnia z klasą robotniczą.

Jak widzimy, Partia stawia kształcenie i wychowanie kadr partyjnych na czele swych zadań. Zwiększa to niewątpliwie świadomość mas partyjnych w dążeniu do celu. Świadomość oparta na wiedzy to silna broń w walce klasowej. W sprawie tej III plenum daje następujące wytyczne organizacyjne i programowe:

„Należy maksymalnie, wykorzystując najpełniej istniejące możliwości, rozszerzyć sieć szkolenia partyjnego — centralnego i terenowego — oraz sieć kursów i referatów z zakresu wiedzy politycznej, historii ruchu robotniczego i poszczególnych dziedzin teorii marksizmu-leninizmu. Wykorzystać do tego celu w najszerszym zakresie metodę wykładów korespondencyjnych i radiowych".

Przewodniczący Komitetu Centralnego P. Z. P. R. zwraca w referacie uwagę na potrzebę podnoszenia poziomu m. in. aktywu partyjnego na szczeblu dolnym. Tak np. 2 tys. ekip robotniczych, złożonych z członków Partii, bierze udział w ruchu łączności fabryk ze wsią. Od walorów polityczno-społecznych uczestników tej akcji w ele zależy. Komitety partyjne dbać winny o udział członków w kursach wiedzy politycznej, winny też dołożyć starań, aby przechodzili szkolenie członkowie pełniący odpowiedzialne funkcje.

Wielką rolę wychowawczą spełnia krytyka i samokrytyka. Pod tym względem referent podnosi konieczność walki z próbami ograniczenia krytyki oraz z werbalizmem, z nieszczerą deklamacją bez treści. Wiemy, jakie znaczenie w krytyce oraz wychowaniu aktywu robotniczego i chłopskiego odgrywają korespondenci. Tych trzeba wziąć w obronę, aby mogli najzupełniej swobodnie pisać i aby głosy ich były zawsze wnikliwie rozpatrywane zgodnie z interesami państwa i klasy robotniczej.

Budownictwo socjalistyczne wymaga obok wiedzy marksistowsko-leninowskiej oraz czujności i świadomości politycznej, również fachowej wiedzy praktycznej. Podsumowując wyniki plenum Przewodniczący Komitetu Centralnego wyraźnie to podkreśla. Zaleca „otoczyć wszechstronną uwagą ze strony całej Partii sprawę szkolenia kadr technicznych i zawodowych, których wzrost wyraźnie nie nadąża za potrzebami rozwijającej się szybko gospodarki narodowej, a dobór tych kadr był dotąd traktowany chaotycznie i lekceważąco". Silniej należy zainteresować tą sprawą ZMP i organizacje kobiece. Partia dbać będzie o szkolenie zawodowe i techniczne swych młodych członków, zwłaszcza przodowników pracy.

Szczególną pomoc należy okazywać kadrom robotniczym wysuwanym przez klasę robotniczą na stanowiska kierownicze. Należy im ułatwiać systematyczne pogłębianie wiedzy technicznej, administracyjnej, ogólnej i politycznej.

Jak widzimy, treść III plenum jest również bogata i ważna dla spraw oświaty dorosłych. W tym zakresie dotyczy przede wszyst-

kim kształcenia politycznego i zawodowego. Kształcenie mas pracujących w marksizmie-leniniźm e i we współczesnej myśli politycznej stanowi równoległy tor oświaty dorosłych — obok toru ogólnokształcącego i zawodowego, w których, oczyw ście, tkwią również elementy wykształcenia politycznego. Najw ększy jednak trud szkolenia politycznego dorosłych biorą na siebie partie, którym przewodzi PZPR.

Partia Robotnicza daje nam wytyczne polityki oświatowej. Pamiętajmy, że naszą coraz szerszą ofensywę kulturalno-oświatową rozpoczął Prezydent Bierut swą mową wrocławską wygłoszoną dwa lata temu (16 listopada 1947). Ciągle mamy na uwadze ową głęboką odpowiedź Prezydenta na pytanie, co należy czyn ć w celu wyrównania wielkich krzywd społecznych mas ludowych w Polsce.

„Aby iść szybko naprzód, aby wydobyć się z ponurej spuścizny zniszczeń i zacofania, aby utorować narodowi wolną drogę pełnego rozkwitu jego s ł twórczych, konieczny jest rozwój n e tylko przemysłu i rolnictwa, konieczny jest równie szybki rozwój oświaty, kultury i sztuki, konieczny jest równoczesny rozwój pełnych potrzeb materia'nych i duchowych człowieka". (B. B erut— O upowszechnienie kultury. W-wa 1948 Radiowy Inst. Wyd s. 11).

Ostatnie plenum partyjne dostarcza nam nowych bodźców i nowych wskazań z powyższego zakresu. Poleca wzmóc wysiłki w dziedzinie wychowan a i kształcen a politycznego oraz zawodowego. Oba te czynniki mają decydujący wpływ na budownictwo socjalistyczne, a świadomość klasowa wsparta o wiedzę marksistowsko-leninowską jest fundamentem czujności rewolucyjnej. Tylko przez świadomość celów pol tycznych, mając wiedzę techniczną można zwyciężać w walce o ustrój socjalistyczny.

RUCH ŁĄCZNOŚCI MIASTA ZE WSIĄ

Ruch łączności miasta ze wsią jest nową formą sojuszu robotniczo-chłopskiego, który wspomaga przebudowę ustroju rolnego w kierunku gospodarki zespołowej.

Tow. Reczek mówi w „Poradniku Społecznym" w Nr. 10 — 11. „Celem ruchu łączności miasta ze wsią jest realizacja sojuszu robotniczo-chłopskiego, jest **polityczne zbliżenie** klasy robotniczej i całego mało i średniorolnego chłopstwa. Przez ruch łączności klasy robotniczej z mało i średniorolnym chłopem przeniesiony zostanie na wieś robotniczy, klasowy stosunek do państwa ludowego i jego gospodarki, łączność miasta ze wsią przyczyni się do pozyskania dla budowy socjalizmu na wsi milionowych rzesz chłopów mało i średniorolnych".

Ruch łączności obejmuje przede wszystkim wsie zakładające spółdzielnie produkcyjne, następnie ośrodki maszynowe, które powinny być centrum promieniowania techniki i postępu na wsi.

Tow. Kratko w „Nowych Drogach" w Nr. 3 przypomina, że wprawdzie „Ośrodek maszynowy stanowi pierwszy punkt styku ekipy robotniczej ze wsią, ekipa jednak nie powinna ograniczać się tylko do tego" — a tow. Zambrowski na plenum kwietniowym podkreślił, że jakikolwiek byłby zasięg działalności ekipy robotniczej czy remont ośrodka maszynowego, czy lutowanie garnków, czy też występ artystyczny musi to być połączone z pewną pracą polityczną i oragnizacyjną związaną z zagadnieniami wiejskimi i wzmacniającą nasze siły na wsi".

Zgodnie z tymi założeniami możemy wyróżnić w akcji łączności:

1) działania, które **bezpośrednio przyśpieszają** umaszynowienie wsi i realizację socjalistycznych form gospodarki na wsi, (pomoc ośrodkom maszynowym i spółdzielniom produkcyjnym);

2) działania, które zacieśniają sojusz robotniczo-chłopski, pogłębiają zaufanie wsi do władzy ludowej, przygotowują do zrozumienia korzyści zespołowego, gospodarowania (pomoc wsiom zacofanym gospodarczo i kulturalnie).

Wszystkie działania zmierzają do **uaktywnienia** wsi i do rzeczywistej stałej współpracy robotniczo-inteligencko-chłopskiej pod kierunkiem świadomego aktywu partyjnego. Nie powinny być jednorazowym filantropijnym obdarowaniem wsi przez miasto

lecz stałą współpracą. Miasto wyprzedza wieś pod względem uświadomienia politycznego, rozwoju techniki, opieki lekarskiej, akcji oświatowo-kulturalnej — te wytwory kultury miejskiej mają być przeniesione na wieś za pośrednictwem ekipy łączności, aby tam przyśpieszyć mechanizację i kolektywizację produkcji, podnieść poziom sanitarny i oświatowy, rozbudzić dążenie do wyższych form życia gospodarczego i kulturalnego, które wieś osiągnąć może tylko w ramach socjalistycznego ustroju.

Dotychczasowe doświadczenia w zakresie różnych rodzajów współpracy z wsią mają wielką rozpiętość powodzeń i niepowodzeń, których bliższa analiza służy do ustalania metod i form organizacyjnych akcji. Ogromny materiał sprawozdawczy (istnieje już przeszło 2000 punktów łączności) jest odpowiednio użytkowany przez Poradnik dla Robotniczych Ekip łączności ze wsią wydawany przez Wydział Propagandy K. C PZPR pod nazwą „Fabryka i Wieś". Treść Poradnika daje bardzo ciekawy obraz ruchu łączności i wykazuje różnorodność form współpracy wsi z miastem, które muszą zainteresować oświatowca.

Na pierwsze miejsce wysuwa się **pomoc techniczna** ekip robotniczych przy naprawie maszyn w ośrodkach maszynowych i wsiach produkcyjnych (jak sławna akcja Ursusa). Jest to niewątpliwie najbardziej skuteczna, bezpośrednia metoda budowania i utrwalania socjalizmu na wsi. Tutaj akcja techniczna może być w rzeczywisty i oczywisty sposób powiązana z akcją polityczną — trafia na właściwą atmosferę, w której problem opanowania maszyny technicznie i społecznie jest żywy i aktualny. Posiadać dobrze funkcjonujące maszyny, umieć posługiwać się nimi w właściwy sposób, korzystać z nich zespołowo, podnosić dobrobyt i kulturę wsi **dzięki pracy maszyn i usunięciu wyzysku** — oto problemy budującego się socjalizmu, którymi żyje gromada wsi produkującej lub korzystającej z ośrodka maszynowego. Pomoc towarzyszy z miasta jest tutaj upragniona i właściwie rozumiana, gdy wspólnie z chłopami naprawiając maszyny wyjaśniają ich konstrukcję i uczą właściwego konserwowania. Pogadanka polityczna łącznie z pomocą techniczną staje się praktyczną i teoretyczną lekcją socjalizmu. Pomoc w odbudowie drogi czy szkoły, w elektryfikacji staje się tutaj łatwiej niż gdzieindziej współpracą, wzmaga aktywność gromady wiejskiej.

Akcja kulturalno-oświatowa może dać najtrwalsze wyniki. Wzmocnienie lokalnej organizacji partyjnej jest oczywistym rezultatem akcji łączności w tych warunkach, gdzie wieś zaczęła się już przeobrażać technicznie i politycznie.

Pomoc ta może też mieć ogromne znaczenie ogólno-polityczne, bo **pomyślny rozwój tych właśnie wsi** ma decydujące znaczenie dla rozszerzenia zasięgu gospodarki zespołowej, więc dla całej przebudowy ustroju rolnego.

Niewątpliwie o wiele trudniejsza jest sprawa właściwej łączności we wsi zacofanej gospodarczo, politycznie i kulturalnie.

Ekipa powinna rozbudzić wieś, dając właściwą pomoc poprzez organizację partyjną, doprowadzić wieś do zrozumienia wspólnych interesów i celów politycznych robotniczo-chłopskich — budzić zaufanie do władzy ludowej, doprowadzić wieś do zrozumienia wyższości zmechanizowanej — gospodarki zespołowej, która jedynie może wyzwolić mało i średniorolnych chłopów z wyzysku bogatych chłopów i zapewnić wsi dobrobyt i kulturę.

Każdy rodzaj pomocy musi być dany w sposób racjonalny, celowy zgodnie z planem długofalowym. Najlepszą będzie pomoc nietylko pożądana i uznana przez wieś i wzbudzająca zaufanie do ekipy, ale taka pomoc, która równocześnie wprowadzi wieś na drogę postępu.

„Fabryka i wieś" podaje materiały do pogadanek o aktualnych zagadnieniach politycznych jak: rocznica 22 lipca, Rewolucji Październikowej, Dzień Pokoju, 10-ta rocznica napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę, powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej i tp.

Uświadamia robotników o sprawach wiejskich, które powinni znać, a więc o akcji H i kontraktowaniu trzody chlewnej, o systemie podatków gruntowych na wsi, który spełnia zadanie ochrony mało i średniorolnego chłopa i właściwego obciążenia bogatego chłopa, o statutach spółdzielni produkcyjnej różnych typów, o roli Komitetów Członkowskich przy wszystkich zakładach spółdzielni gminnej, o rozporządzeniu Min. R. i R. R. regulującym pomoc sąsiedzką, o nowym statucie Z. S. Ch. o walce klasowej na wsi.

„Fabryka i wieś" podaje ogólne instrukcje kształcące postawę ekipy, jak np. „Przodująca rola klasy robotniczej nie polega na podkreślaniu jej i wywyższaniu siebie, nie polega na dyktowaniu gromadzie. Przodująca swoją rolę robotnicy realizują w czynie, w bezpośredniej pomocy, słusznymi radami i cierpliwym wyjaśnianiem chłopom pewnych zawiłych dla nich spraw. Dużo inicjatywy, aktywności i mądrości jeszcze nie ujawnionej drzemie w masach chłopskich. Zadaniem ekip jest rozbudzić i pobudzić do działania".

„Fabryka i wieś" drukuje sugestywne przykłady racjonalnej i skutecznej pomocy. Oto przykład.

Zakłady Motoryzacyjne we Wrocławiu objęły w ramach ruchu łączności ze wsią gromadę Grzegorzów (pow. Strzelin). Istniała tam spółdzielnia parcelacyjno-osadnicza, do której należało 12 chłopów. 40 gospodarzy pracowało na indywidualnych gospodarstwach. Sprawozdanie ekipy brzmi następująco: *)

„Sytuacja w spółdzielni krucha, maszyny niezdatne do użytku, budynki gospodarcze zaniedbane; nastroje wśród członków spółdzielni — za rozwiązaniem spółdzielni, a cała gromada nieprzychylnie ustosunkowana do spółdzielni; wszyscy czekają na podział ziemi ze spółdzielni parcelacyjno-osadniczej. Organizacja partyjna nieliczna, sekretarz gromadzkiej organizacji bez autorytetu, nie na poziomie, ZMP nie istnicje, świetlicy nie ma. Sekretarz urzędu gminnego, były granatowy policjant podejrzany o współpracę z Niemcami, terroryzuje chłopów. Przyjazd robotników z zakładów ludność gromadzka przyjęła nieprzychylnie.

Delegacja nasza po przyjeździe zreferowała ten stan rzeczy całej załodze. Postanowiliśmy przystąpić do działania. Przede wszystkim pomóc spółdzielni parcelacyjno-osadniczej, aby podnieść jej autorytet; pomóc we wzmocnieniu organizacji partyjnej; pomóc w zorganizowaniu świetlicy. Ustaliliśmy, że przed zorganizowaniem zebrania należy iść na indywidualne rozmowy do chałup, wreszcie uchwaliliśmy wyjeżdżać do gromady co tydzień, aby jak najszybciej przełamać opory.

Pierwszy remont maszyn odbywał się przy biernym ustosunkowaniu się zarówno ze strony członków spółdzielni jak i całej wsi. Chłopi nie wierzyli, że robotnicy dadzą sobie radę z tymi gruchotami, nie wierzyli, że to są robotnicy.

Wobec tego zdecydowaliśmy zaprosić do naszych zakładów grupę chłopów, zarówno ze spółdzielni parcelacyjnej, jak i z gromady. Przyjechali zobaczyli. Zorganizowaliśmy zebranie robotników z chłopami. To bardzo pomogło w przełamaniu lodów.

Nasza ekipa przyczyniła się do dokonania zmiany sekretarza partyjnej organizacji. Obecnie pomaga w przeprowadzeniu zmiany na stanowisku sekretarza gminnego. Do zdobycia autorytetu dla ekipy przyczyniło się również dotrzymywanie terminów przyjazdów i remontów, gdyż chłopi byli zrażeni różnymi obiecankami ze strony różnych instytucji i urzędów, które nigdy obietnic swych nie dotrzymywały. Członkowie partii z ekipy związali się mocno z miejscową, z początku b. nie-

*) Fabryka i Wieś. Poradnik dla robotniczych ekip łączności ze wsią. Lipiec 1949, Nr 1 (strona 40).

liczną organizacją partyjną. Poprzez nią postanowiono zmobilizować wszys kie siły spółdzielni dla remontu i uporządkowania budynków gospodarczych i zmobilizować gromadę dla uporządkowania lokalu świetlicowego, przy czym ekipa zapowiedziała występy zespołów artystycznych, które szczególnie zaciekawiły młodzież.

Powyższe kroki oraz cierpliwa i żmudna praca z poszczególnymi chłopami, powoli zmieniły nastrój wśród chłopów. W gromadzie zawrzało. Niedzielny przyjazd naszej ekipy jest szczególnym dniem dla chłopów i szczególnym świętem dla gromady. Gromada czeka na przyjazd ekipy, a każdy chłop z Grzegorzowa, przyjeżdżający do Wrocławia, najpierw ws ępuje do Zakładów Motoryzacyjnych. Na zobowiązanie ekipy, że do akcji siewnej wszystkie maszyny będą wyremontowane, członkowie spółdzielni zobowiązali się, że pierwsi w powiecie strzelińskim zakończą akcję siewną. Jedni i drudzy słowa dotrzymali i spółdzielnia mogła pomóc mało i średniorolnym chłopom swoimi maszynami w akcji siewnej.

Ekipa robotnicza zakończyła remont wcześniej i zabrała się, na prośbę chłopów do pomocy Ośrodkowi Maszynowemu w Kawczynie, odległemu o 3 km od Grzegorzowa.

Otwarcie świetlicy w gromadzie, na które przyjechała z występami młodzież ZMP Zakładów Motoryzacyjnych, było wielkim wydarzeniem dla ludności. Ale ekipa nie ograniczyła się tylko do kilkukrotnych przyjazdów zespołów artystycznych. Na miejscu zorganizowano życie świetlicowe, gromadzkie kółko dramatyczne i chór. Założono też koła ZMP.

Organizacja ZMP gromady Grzegorzowa zorganizowała na dzień 1-go maja gminną akademię przy bardzo licznym udziale chłopów.

W członków spółdzielni wstąpił inny duch. W marcu na swoim zebraniu postanowili oni ziemię nie dzielić jak to zamierzali uczynić poprzednio, natomiast powzięli decyzję przekształcenia spółdzielni parcelacyjnej na spółdzielnię produkcyjną.

Obecnie chłopi z gromady mocno się zastanawiają nad tym, jak 12-tu gospodarzy na 200 ha ziemi wcześniej, niż oni, ukończyło akcję siewną. Porównują swój dorobek i swój poziom życia z poziomem życia chłopów ze spółdzielni produkcyjnej, który wiele jeszcze zostawia do życzenia, ale jednak jest wyższy od ich poziomu i ich dorobku.

Członkowie ekipy z Zakładów Motoryzacyjnych pomagają chłopom z gromady w zrozumieniu wyższości gospodarki spółdzielczej od indywidualnej.

Inny przykład*) pociągnięcia wsi na drogę postępu gospodarczego daje fabryka liniarska „Orzeł", która postanowiła uczy-

*) Fabryka i Wieś nr 3, str. 41, 42, 43.

nić z chłopów w gromadzie Gruszków najlepszych dostawców lnu. Inżynier-agronom, który w fabryce odbiera len od plantatorów, wyjechał na wieś z ekipą, aby udzielić wskazówek o racjonalnej uprawie lnu.

„W Gruszkowie gospodarze wahali się: uprawiać len czy nie? Nie wiedzieli, jakie korzyści może przynieść dobrze poprowadzona uprawa lnu. Interwencja ekipy przełamała te wahania i wielu gospodarzy zgłosiło len na rok 1950, zobowiązując się dostarczyć surowca w określonym terminie".

„Fabryka i wieś" podkreśla, że więź produkcyjna, która w tym wypadku związała robotników z fabryki „Orzeł" i chłopów ze wsi Gruszków jest mocną, zrozumiałą dla wszystkich formą łączności, którą należy rozbudowywać.

Wyżej opisana akcja ma ogromne znaczenie zarówno gospodarcze i polityczne jak i oświatowo-zawodowe.

Wyjazdy pracowników TURiLu z ekipami łączności dały też ciekawy materiał sprawozdawczy.

Widziano wyjazdy celowe, starannie przygotowane i skuteczne, gdzie udzielano pomocy technicznej, lekarskiej, prawnej, aktywizowano kobiety, nawiązano serdeczny kontakt z ludnością wiejska, który umożliwiał też akcję politycznego uświadomienia przy pomocy właściwie opracowanych pogadanek. Ekipa łączności „Lotu" umożliwiła mieszkańcom wsi „Prace Duże", poznać Warszawę. Najgorętsze marzenia stały się faktem rzeczywistym. (Podróż samochodem, zwiedzenie Trasy W — Z i tp.). Były też wyjazdy źle przygotowane, gdzie zebrania wskutek złej organizacji nie dochodziły do skutku, pomoc techniczną chłopi przyjmowali biernie, nie współdziałając, pogadanki były wygłaszane językiem niezrozumiałym dla wsi, założone świetlice nie działały, przywiezione książki nie były czytane. Do doskonalenia metod pracy stale przyczyniają się artykuły i sprawozdania w „Fabryce i wsi", gdzie analizuje się szczegółowo przyczyny powodzeń i niepowodzeń ekip.

Przed oświatowcami staje wyraźnie następujący problem: ruch łączności rozpoczęty przez ekipy robotnicze przede wszystkim w celach pomocy technicznej otwiera szerokie pole dla akcji oświatowo-kulturalnej na wsi.

Rolę tę spełniają do tej pory przede wszystkim pogadanki o aktualnych zagadnieniach politycznych, akademie związane z uroczystymi rocznicami, czasami występy orkiestry lub zespołu artystycznego, którego repertuar niekoniecznie jest dla wsi odpowiedni.

Należy wykorzystać wyjazdy ekip dla wzmożenia na wsi czytelnictwa, samokształcenia, życia artystycznego w świetlicy.

W tym celu trzeba, aby pracownicy oświaty i kultury zainteresowali się ruchem łączności, docenili jego wielkie znaczenie polityczne i włączali się do ekip, niosąc na wieś odczyt, książkę, pokaz filmowy, występ artystyczny, poradę prawną, gospodarską, wychowawczą.

Konieczne jest zmobilizowanie nauczycielstwa, literatów, artystów dramatycznych, młodzieży akademickiej i licealnej, zorganizowanej w ZMP i ZAMP, która do pracy kulturalno-oświatowej powinna się odpowiednio przygotować. Nie wystarczy zawieźć książki, trzeba do czytania zachęcić przez głośne odczytanie wybranych urywków i omówienie ich. Trzeba pobudzić młodzież wiejską do czytania pracy przez wspólne czytanie interesujących artykułów.

Atrakcyjność świetlicy dla dzieci i młodzieży wzrośnie, gdy młody oświatowiec z miasta potrafi odpowiednio poprowadzić zabawy ruchowe i gry umysłowe, nauczyć zbiorowej recytacji, przygotować inscenizację, ciekawie opowiadać i t. d. Młodzież może przygotować się do tej akcji na odprawach instrukcyjnych, wykorzystując odpowiednie wydawnictwa.

Nasuwa się mnóstwo problemów praktycznych, które będzie trzeba stopniowo rozwiązywać, pamiętając o tym, że akcja kulturalno-oświatowa musi być długofalową akcją a nie doraźnym wyczynem, musi być poprzedzona dobrym poznaniem ludzi na wsi, musi być oparta o zespół miejscowy kilko lub choćby dwuosobowy, który szczerze pragnie dla wsi oświaty i kulturalnej rozrywki i ceni sobie pomoc towarzyszy z miasta.

Wyjazdy literatów i artystów dramatycznych na wieś z ekipą robotniczą to otwarta droga do upowszechnienia kultury, na której mogą uzyskać piękne rezultaty ci, którzy do wsi przemówić potrafią.

Czasami z ekipą przyjeżdża lekarz zakładowy. Tę akcję pomocy lekarskiej można by znacznie rozszerzyć i powiązać z akcją leczniczą szpitali, ośrodków zdrowia, ambulansów.

I tutaj wieś nie może być bierna; przygotowanie izby dla badań i poczekalni, stały kontakt lekarza z jedną osobą, czuwającą nad wykonaniem zaleceń lekarza — to minimalny wkład wsi do tej sprawy. Jednakże, aby wysiłek członków ekipy był celowy, musi odpowiadać wielu warunkom. Racjonalna pomoc lekarska nie może być dorywcza, jednorazowa. Nieliczne są wypadki, w których lekarz może dać odrazu choremu właściwą poradę. Przeważ-

nie konieczne są skierowania do odpowiednich specjalistów, na prześwietlenie, badania krwi i td.

Ofiarna pracy lekarzy i pielęgniarek zakładowych przyniesię wsi rzeczywistą korzyść, gdy będzie powiązana z akcją Min. Zdrowia, które wysyła na wieś ambulanse uzupełniające leczenie szpitalne i akcję ośrodków zdrowia. Możliwość włączenia w planową akcję Min. Zdrowia nieprzewidzianej w planie pomocy lekarzy zakładowych niewątpliwie przyśpieszy wydźwignięcie wsi z upośledzenia pod względem opieki lekarskiej.

Łączność wsi z miastem — to piękne hasło, piękna akcja, która może rozwijając się wszechstronnie przynieść coraz większe korzyści gospodarcze, kulturalne, polityczne.

J. LANDY-BRZEZIŃSKA

PORADNICTWO W ZAKRESIE NAUCZANIA POCZĄTKOWEGO DOROSŁYCH

(c. d. dyskusji o poradnictwie).

Właściwy poziom nauczania na kursach początkowych — to obok planowej ilości tych kursów i słuchaczy — gwarancja skutecznej likwidacji analfabetyzmu. Poziom ten może zapewnić odpowiednie przygotowanie nauczycieli przed objęciem nauczania, a później w czasie pracy kursu stałą opieką i kontrolą metodyczną.

Cała akcja instrukcyjna w stosunku do nauczycieli kursów początkowych obejmować powinna następujące formy:

1. Kursy metodyczne, 2. poradnictwo, 3. wizytacje i konferencje powizytacyjne, 4. periodyczne konferencje poświęcone wybranym zagadnieniom metodycznym, oparte o referaty i sprawozdania nauczycieli, czyli o samokształcenie i wymianę doświadczeń.

Kursy metodyczne zostały już obszernie omówione w „Wytycznych programowych kursów dla nauczycieli społecznych", wydrukowanych w postaci wkładki do numeru 9 „Pracy Oświatowej".

Z kolei przejdę do omówienia poradnictwa. Sprawa poradnictwa oświatowego obecnie bardzo aktualna, omawiana jest na różnych komisjach i konferencjach, dyskutowana na łamach „Pra-

cy Oświatowej" (por. nr. 9 i 10). Nie wdając się jednak w sprawy organizacji, struktury i metod pracy tak szeroko i ogólnie pojętego poradnictwa, niezależnie od ustawienia poradni powiatowej i okręgowej przy tej, czy innej instytucji, chcemy tu dać pewne wytyczne i wskazówki do zorganizowania i prowadzenia w terenie poradni nauczania początkowego. Materiał i doświadczenie pod tym względem dostarczyła nam przeszło dwuletnia działalność centralnej Poradni Nauczania Początkowego w TURze a później w TURiLu, Poradni, która — będąc centralnym ośrodkiem metodyczno-programowym — prowadzi również poradnictwo dla nauczycieli i organizatorów.

Komu służy Poradnia Początkowego Nauczania?

Charakter tej Poradni różni się od innych placówek tego typu, jak np od poradni samokształceniowej. Do Poradni Nauczania Początkowego nie zgłaszają się analfabeci, podczas, gdy do poradni samokształceniowej zwracają się przede wszystkim osoby, które chcą się kształcić.

Do centralnej Poradni Nauczania Początkowego w TURiL-u zgłaszają się centrale instytucji i organizacyj społecznych, referenci i organizatorzy społecznej akcji zwalczania analfabetyzmu, a obok nich — nauczyciele zawodowi i społeczni. Okazuje się, że właśnie nauczycielom Poradnia jest najbardziej potrzebna.

Ciekawą jest rzeczą, że przeszkoleni na kursach metodycznych nauczyciele chętnie korzystają z Poradni.

Nadchodzą również listy z prowincji, dalekich wiosek. Z tych listów przebija bezradność ludzi dobrej woli, którzy podjęli trud nauczania analfabetów, ale nie wiedzą, jak to robić, aby osiągnąć dobre wyniki.

Jasną jest rzeczą, że poradnictwo bardzo jest potrzebne w terenie, tym potrzebniejsze, że podinspektorzy w. a. nie mają możliwości i czasu, by często wizytować i instruować liczne kursy i zespoły początkowe.

Porady potrzebne są zarówno nauczycielom wykwalifikowanym, którzy nie uczyli dorosłych analfabetów, jak i nauczycielom społecznym, nawet przeszkolonym na krótkich kursach metodycznych.

W związku z tym należy omówić sprawy dotyczące: 1. Kierownika poradni, 2. lokalu i wyposażenia.

Kierownik poradni. Kierownik poradni nauczania początkowego powinien mieć przygotowanie pedagogiczne, kursy meto-

dyczne w zakresie nauczania początkowego oraz doświadczenie w nauczaniu dorosłych. Pożądane jest, aby kierownik jednocześnie sam uczył na kursach początkowych. W ten sposób poradnia byłaby mocno związana z placówką doświadczalną i pokazową, co byłoby korzystne zarówno dla kierownika poradni, gdyż miałby swój warsztat doświadczalny, jak i dla nauczycieli — którzy by uczyli się na konkretnych przykładach, jak należy prowadzić lekcje.

Do obowiązków kierownika poradni należy:

1. wyposażyć poradnię we wszelkie potrzebne książki, czasopisma, materiały dydaktyczne i pomoce nauczania;
2. nawiązać kontakt z instytucjami i osobami, działającymi w zakresie walki z analfabetyzmem na danym terenie,
3. odwiedzać kursy nauczania początkowego w celu niesienia pomocy dydaktycznej nauczycielom oraz zbierania obserwacji co do poziomu nauczania, braków i niedociągnięć;
4. organizować samokształcenie nauczycieli;
5. zbierać ciekawy materiał z terenu pracy dla celów badawczych i naukowych według wskazówek i wytycznych centralnej Poradni.

Lokal i wyposażenie. Poradnia może się mieścić zarówno w lokalu szkolnym, jak i organizacji społecznej lub w lokalu samorządu. Czynna powinna być w takie dni i godziny, kiedy nie przeszkadza innym, ani jej nikt nie przeszkadza. Oczywiście ideałem byłby osobny pokój, gdzie by można było rozwiesić plansze i hasła, urządzić wystawkę książek i podręczników, postawić stoły dla pracy samokształceniowej nauczycieli, urządzać zebrania i konferencje. Tam, gdzie nie można mieć osobnego pokoju — musi wystarczyć kąt i jedna ściana, stół dla kierownika i krzesła dla interesantów. Musi być też szafa na książki, czasopisma i pomoce.

Na szczeblu wyższym niż gmina, powiatowym, a zwłaszcza okręgowym może zajść potrzeba prowadzenia kartoteki osób i instytucji, z którymi poradnia utrzymuje kontakt.

Plan pracy. Organizując Poradnię, kierownik powinien postarać się przede wszystkim o jej wyposażenie. W tym celu zwraca się do centralnej Poradni Nauczania Początkowego TURiL lub do Inspektoratu Szkolnego, bądź Kuratorium po odpowiednie materiały, załatwia prenumeratę czasopisma.

Następnie powinien nawiązać kontakt z organizacjami, które prowadzą walkę z analfabetyzmem, ofiarując pomoc organizatorom i nauczycielom społecznym.

Dalej należy odwiedzić i zespoły nauczania początkowego i zachęcać do korzystania z Poradni i jej wyposażenia, jednocześnie zapoznając się z poziomem nauczania.

Obok doraźnego poradnictwa — zaprojektować należy systematyczną akcję doszkalającą, np. wzajemne odwiedzanie się nauczycieli na lekcjach, periodyczne zebrania nauczycieli, poświęcone wybranym zagadnieniom metodycznym (tematy może kierownik podsunąć), opartym na lekturze i doświadczeniu. Wreszcie— zaprojektowanie i zorganizowanie wypożyczalni pomocy dla kursów początkowych i planowa obsługa poszczególnych kursów i zespołów oraz pomoc dydaktyczna w organizowaniu wycieczek uczniów do kin, na wystawy, do warsztatów pracy i w celach krajoznawczych. Pożądane jest również, aby poradnia posiadała albo też miała możność wypożyczania ze szkół i świetlic następujących pomocy (w celu udostępnienia korzystania z nich poszczególnym kursom): mapy (Polski, Europy, Z. S. R. R.), globusu, liczydeł i przyrządów do nauki geometrii (ekierkę, cyrkiel, liniał do tablicy), czasopism ilustrowanych, aparatu radiowego i aparatu filmowego dla filmów oświatowych wąskotaśmowych.

W celach propagandowych pożądane są na ścianach hasła, a w celach dydaktycznych — plansze dla nauczyciela, unaoczniające potrzebne podręczniki i pomoce, oraz zwięzłe wskazówki dla nauczania dorosłych.

Konkretne projekty takich plansz opracowuje Poradnia Nauczania Początkowego TURiL i przedstawia Komisji Propagandowej Pełnomocnika Rządu do zatwierdzenia.

Po wydrukowaniu materiały te będą dostępne dla każdej placówki oświatowej.

Tu podajemy przykładowo materiał dla wyposażenia Poradni:

Przykład wyposażenia poradni nauczania początkowego w terenie.

W zależności od rodzaju i wymiarów lokalu projektujemy urządzenie poradni. Załóżmy jednak, że mamy do dyspozycji cały pokój. Będziemy wówczas mieli miejsce na ustawienie:

szafy bibliotecznej;
szafy na pomoce, akta, papiery itp.;
stojaka z wystawką książek i czasopism;
biurka dla kierownika poradni;
stołu dla interesantów i kilku krzeseł.

Wolne miejsca na ścianach wyzyskamy dla plansz, napisów z hasłami i sentencjami, dla afiszów propagandowych.

Rozpatrzmy z kolei materiał, którym zapełnimy szafy i ściany poradni. Materiał ten będzie oczywiście stale uzupełniany, poprawiany, zmieniany zgodnie z przemianami naszego życia, w miarę przybywania nowych wydawnictw oraz doświadczeń i postulatów terenu.

Biblioteczka instruktorska — to trzon wyposażenia poradni. Zawierać ona powinna wszelkie obowiązujące podręczniki, programy, instrukcje w zakresie nauczania początkowego, a mianowicie.

1) Ustawę z dn. 7 kwietnia o likwidacji analfabetyzmu.
2) Biuletyny (z zarządzeniami) Pełnomocnika Rządu.
3) Programy nauczania.
4) Elementarz „Start" J. Landy-Brzezińskiej (ostatnie wydanie), wyd. TURiL 1949 r.
5) Przewodnik dla nauczających według elementarza „Start" do ostatniego wydania „Startu".
6) „Uczmy czytać", wskazówki dydaktyczne dla nauczyciela dorosłych, tejże autorki, wyd. TURiL, 1949 r.
7) Podręcznik do języka polskiego po elementarzu pt. „Na trasie", wyd. „Naszej Księgarni".
8) Podręcznik do nauki rachunków Abramowicza i Okułowicza (w druku).
9) Czasopisma: „Praca Oświatowa", „Poradnik Społeczny", „Gromada" i inne.

Dla uzupełnienia i pogłębienia zagadnień metodycznych należy zaopatrzyć biblioteczkę w następujące książki:

1. Konarski K. — Konrad Prószyński, „Czytelnik" 1948 r.
2. Krasiński W. — Działania na liczbach naturalnych. W-wa 1948. „Czytelnik" (Wiedza Powszechna), s. 53 + 1 nlb.
3. Krysicki W. — Jak liczono dawniej, a jak liczymy dziś. W-wa 1947. „Czytelnik" (Wiedza Powszechna), s. 32.
4. Madeja J. — Elementarze, ich dzieje, rola i stan współczesny. Katowice 1946. Wyd. Inst. Ped., s. 128.
5. Skoneczna M. — Zwalczanie trudności w nauczaniu początkowym dorosłych TURiL.
7. Szulkin M. — N. K. Krupska, wybitny pedagog radziecki. W-wa 1948. „Czytelnik" (Wiedza Powszechna), s. 34.

W zakresie początkowego czytelnictwa (dla kierowników zespołów dobrego czytania) należy zaopatrzyć biblioteczkę w następujące materiały:

Drozdowicz-Jurgielewiczowa I. — Literatura najłatwiejsza. W-wa 1949 r. TURiL, s. 44.

Instrukcja z dnia 8 kwietnia 1949 r. dla zespołów czytelniczych i samokształceniowych. Dziennik Urzędowy Min. Oświaty Nr 7, 1949, s. 165—167.
Wytyczne pracy: materiały programowe dla zespoł. dobrego czytania Min. Oświaty.
Puczyńska-Wentlandtowa H. — Książka w zabawie i pracy. W-wa 1949, II wyd. „Światowid".
oraz w książki literatury I poziomu, które ukażą się w opracowaniu TURiL-u w wyd. „Prasy Wojskowej".

Jako literatura pomocnicza, z której możemy czerpać wyjątki do głośnego czytania, a częściowo nawet dawać do ręki bardziej zaawansowanym uczniom, służyć mogą książki i broszury znajdujące się w punktach bibliotecznych.

Dalsze materiały poradnicze, jak wykazy bibliograficzne, projekty plansz dydaktycznych, hasła, wskazania dla nauczycieli, pomoce w nauczaniu itp. będziemy podawać w następnych numerach w miarę ich przygotowania.

Wzywamy wszystkich nauczycieli i działaczy w zakresie zwalczania analfabetyzmu do nadsyłania swych uwag, dezyderatów i doświadczeń w związku z potrzebami poradnictwa nauczania dorosłych.

K. GORYŃSKA

DOMY SPOŁECZNO-OŚWIATOWE

Domy społeczno-oświatowe są klasycznym przykładem instytucji masowego oddziaływania kulturalno-oświatowego na środowisko. Zostały też uwzględnione w odpowiednich rozmiarach w całokształcie działalności Ministerstwa w dziedzinie oświaty i kultury dorosłych. Wyrazem uwagi, jaką Ministerstwo poświęciło tej sprawie i w dalszym ciągu poświęca, jest powołanie już w r. 1945, w momencie organizowania Departamentu Oświaty i Kultury Dorosłych — osobnego Wydziału, którego zadaniem jest roztaczanie opieki nad tymi placówkami.

Domy społeczno-oświatowe wymagają odpowiednich i należycie wyposażonych budynków, odpowiednio przeszkolonych kie-

rowników i pracowników-fachowców poszczególnych form działania. Nieliczne przedwojenne domy społeczne wyszły z pożogi wojennej ze szczególnie dotkliwymi stratami, ze zburzonymi, względnie zdewastowanymi budynkami i urządzeniami, nieuporządkowanym stanem prawnym itd.

Ze stanem tym musiało liczyć się Ministerstwo przy kształtowaniu planu pracy w pierwszych latach swojej działalności.

Pierwszą czynnością, niejako wstępną, było zatroszczenie się, by w Kuratoriach Okręgów Szkolnych znaleźli się pracownicy znający zagadnienie domów społeczno-oświatowych, a następnie by inspektorzy oświaty i kultury dorosłych w Inspektoratach Szkolnych otrzymali w zakresie tego zagadnienia odpowiednie przeszkolenie, instrukcje i wytyczne pracy. Wyrazem troski Ministerstwa w tym zakresie było organizowanie specjalnych konferencji poświęconych omawianemu zagadnieniu.

Odpowiednio przeszkolony aparat administracyjno-organizacyjny Ministerstwa otrzymał następnie instrukcje i wytyczne pracy, obejmujące takie zadania jak: a) rejestracja istniejącego stanu rzeczy w zakresie domów społeczno-oświatowych, b) popularyzowanie i propagowanie zagadnienia, c) wciąganie do współpracy masowych organizacji społecznych zainteresowanych tym zagadnieniem itp., d) instruowanie istniejących czynnych placówek i roztaczanie nad nimi opieki.

Zasadnicza instrukcja w tej sprawie opracowana przez Ministerstwo Oświaty została wydana dnia 1.XII.47. Nr V-AO 2098/47.

Przeprowadzone w ostatnich miesiącach (stan na 1.VII.49) prace rejestracyjne wykazały, że ogółem budynków służących lub mogących służyć potrzebom pracy oświatowo-kulturalnej na terenie państwa jest 2283. W tej liczbie czynnych domów — 1169. W wielu budynkach prowadzone są prace dorywcze ze względu na brak odpowiednio wykwalifikowanych kierowników do prowadzenia pracy, brak kredytów na przeprowadzenie koniecznych remontów i uzupełnienie zdewastowanych przez wojnę urządzeń i pomocy technicznych i naukowych. Wiele budynków znajduje się w stanie zupełnego zaniedbania i stoi pustką. Dla wyzyskania zewidencjonowanych obiektów konieczne jest również uregulowanie strony formalno-prawnej. Zachodzi konieczność szybkiego zajęcia się tą sprawą. Doświadczenie pierwszych lat po wojnie wykazało, iż obejmowanie budynków przez różne organizacje na cele organizacyjne i kulturalno-oświatowe nie dało właściwego rozwiązania kwestii. Jedynie w tych wypadkach, gdzie tytuł własności budynku posiada samorząd gminny, czy gromadzki, repre-

zentujący czynnik ustabilizowany finansowo i organizacyjnie, mają te budynki właściwą oprawę.

Specjalnego aspektu nabiera zagadnienie domów społeczno-oświatowych na terenach Ziem Odzyskanych. Na tych terenach zagadnienie to jest szczególnie trudne. Istnieje tu zagadnienie tzw. „Gasthauzów", które w liczbie kilkuset zostały zabezpieczone na skutek starań Ministerstwa Oświaty na cele akcji domów społeczno-oświatowych. Wymagają one uregulowania podstaw prawnych, remontów i właściwego zużytkowania.

W zakresie popularyzowania i propagowania zostało zorganizowanych na terenie Okręgów Szkolnych z inicjatywy okręgowych władz szkolnych kilkadziesiąt konferencji poświęconych temu zagadnieniu.

Konferencje te były organizowane w latach 1946, 47, 48 przy współudziale wojewódzkich władz samorządowych, masowych organizacji społecznych, partii politycznych itd.

W wyniku tej akcji we wszystkich lub prawie wszystkich Okręgach Szkolnych powstały Okręgowe Komisje Domów Społeczno-Oświatowych jako wyraz współdziałania czynników: państwowego, samorządowego i społecznego w zakresie domów społeczno-oświatowych. Nie wszystkie komisje wykazały potrzebną inicjatywę i aktywność w pracy. Okręgiem, który najlepiej zorganizował pracę pod tym względem, jest Okręg poznański, na tym terenie wielką aktywność przejawia Polski Związek Zachodni, który jest formalnym właścicielem budynków i który przy pomocy państwowych okręgowych władz szkolnych prowadzi wzorowo 29 domów. Praca na tym terenie wyróżnia się swoją fachowością i planowością.

Najlepszym wyrazem dobrej organizacji pracy jest powołanie na terenie Okręgu szkolnego poznańskiego w Krzyżu Okręgowej poradni domów społeczno-oświatowych, która zaopatruje teren w potrzebne materiały programowe i instrukcje.

Na szczeblu centralnym Ministerstwo zorganizowało szereg konferencji z udziałem przedstawicieli masowych organizacji społecznych i wybitniejszych znawców tego zagadnienia. Jedna z tych konferencji, która odbyła się 20 marca 1946 r. w Ministerstwie Oświaty, (wzięli w niej udział przedstawiciele Ministerstwa Informacji i Propagandy, Ministerstwa Kultury i Sztuki, Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych) powzięła szereg rezolucji określających charakter domów społeczno-oświatowych, ich podstawowe założenia programowe i organizacyjne.

Konferencja ta uznała, iż: 1) domy społeczno-oświatowe (ludowe, kultury) powinny być wyrazem potrzeb danego środowiska, powinny być ośrodkiem skupiającym życie społeczne, polityczne, oświatowo-kulturalne danej miejscowości, winny rozbudzić i zaspakajać potrzeby artystyczne i intelektualne oraz dostarczać kulturalnej rozrywki. Powinny wzmacniać poczucie więzi społecznej i być wyrazem siły zbiorowej danego środowiska,

2) domy społeczno-oświatowe powinny być jaknajliczniejsze i służyć potrzebom wszystkich, bez względu na przynależność organizacyjną,

3) rola czynnika państwowego, zdaniem instytucji społecznych, powinna polegać na życzliwej opiece instrukcyjnej i pomocy finansowej.

W wysiłkach Ministerstwa nad rozwiązaniem zagadnienia domów społecznych położono również właściwy nacisk na nawiązanie kontaktów i ustalenie współpracy w zakresie planowania przestrzennego i budownictwa. Wyrazem tych usiłowań było zainicjowanie względnie wzięcie udziału w konferencjach poświęconych specjalnie zagadnieniu budownictwa domów społeczno oświatowych. Kontakty takie i współpraca ustaliły się z Wydziałem Budownictwa Wiejskiego Politechniki Warszawskiej, i z biurem Budownictwa Wiejskiego przy Ministerstwie Budownicwta itp.

Zagadnienie domów społeczno-oświatowych do swego pomyślnego rozwiązania jako jednego z niezbędnych warunków wymaga przygotowanego pracownika. W związku z tym we wszystkich programach kursów i konferencji przeprowadzanych centralnie, w Okręgach i Inspektoratach Szkolnych w ramach akcji szkolenia pracowników i działaczy oświaty dorosłych, podejmowanej przez Ministerstwo, zagadnienie pracownika domu społeczno oświatowego znajdowało swój pełny wyraz. Organizowane były również w Okręgach Szkolnych osobne kursy i konferencje pracowników domów na zasadzie programów wypracowanych przez Ministerstwo. Największe nasilenie akcja szkoleniowa pracowników domów społeczno-oświatowych miała na terenie Okręgów poznańskiego i lubelskiego. Ogólna liczba przeszkolonych pracowników domów społecznych wynosi około 500.

Przeprowadzane wizytacje domów społeczno-oświatowych zarówno przez pracowników Centrali Ministerstwa Oświaty jak i pracowników Kuratorów Okręgów Szkolnych wskazują na znaczny wzrost na przestrzeni ostatnich lat zrozumienia roli i znaczenia domu społeczno-oświatowego, w całokształcie oświaty i kultury dorosłych, a szczególnie jako cennego instrumentu ma-

sowego oddziaływania na określone środowisko. Pozwala to żywić nadzieję, że w okresie najbliższych lat zagadnienie to tak w świadomości czynników decydujących w zakresie polityki oświatowej państwa jak i szerokiej opinii społecznej znajdzie należne mu miejsce — wyrazem czego będzie dostarczenie potrzebnych środków działania.

6-cio letni plan działania na tym odcinku powinien między innymi objąć takie prace jak:

1) ostateczne uregulowanie podstaw formalno-prawnych,
2) uregulowanie podstaw finansowych,
3) ustalenie ramowych programów działania,
4) ustalenie sieci domów społeczno-oświatowych,
5) powołanie centralnej instytucji instrukcyjno-poradnianej,
6) zorganizowanie planowej akcji szkolenia pracowników.

WALKA Z ANALFABETYZMEM

M. ŻYTKO

AKTUALNY STAN WALKI Z ANALFABETYZMEM W POLSCE

Walka z analfabetyzmem w kraju zatacza coraz szersze kręgi. Włączają się do tej akcji masowe organizacje społeczne i młodzież z ZMP na czele. Okres, jaki dzieli od wejścia w życie ustawy i powołania terenowych organów Pełnomocn ka Rządu do walki z analfabetyzmem wykorzystany został w całej pełni. Szczególny wysiłek na tym odcinku nastąpił po sierpniowych plenarnych konferencjach Wojewódzkich komisji społecznych do walki z analfabetyzmem. Konferencje te w w ększości wypadków zmobilizowały terenowe organy społeczne do przyśpieszenia tempa akcji w zakresie organizowania kursów i poszerzenia kręgu analfabetów objętych nauczaniem.

Ruch oświatowy i znaczne ożywienie na odc nku walki z analfabetyzmem wykorzystały niektóre województwa i po przezwyciężeniu tradycyjnych form osiągnęły dobre rezultaty. Do tych okręgów należą: Kraków, Rzeszów i Katowice. W innych okręgach wnioski wyciągn ęte z sierpniowych konferencji nie wywołały natychmiastowej reakcji, powodując opóźnienie w wykonaniu planu.

Zobowiązania.

W ostatn m okresie wprowadzony został do akcji nowy element — zobow ązania organizacji społecznych i komisji społecznych na wszystkich szczeblach. Umowy o podjętych zobowiązaniach w większości okręgów nie były podp sywane i n e nastąpiło obliczanie wyników. Wyjątek pod tym względem stanowią 2 województwa. Są to Lublin i Warszawa. Powzięte zobowiązania oświatowe, mimo braków natury formalnej, stały s ę twórczym czynnikiem w walce o l czby kursów i uczących się.

Aktualny stan kursów nauki początkowej.

Plan Pełnomocnika Rządu przewidywał zorganizowanie na terenie całego kraju następującej liczby kursów w poszczególnych miesiącach:

Realizacja tego planu była przedmiotem zobowiązań oświatowych między organizacjami społecznymi i następującymi komisjami wojewódzkimi: Kraków i Rzeszów; Katowice i Wrocław; Lublin i Warszawa; Białystok i Olsztyn; Poznań i Pomorze; Kielce i Łódź; Szczecin i Gdańsk; m. st. Warszawa i m. Łódź.

Z zestawienia wynika, że plan Pełnomocnika Rządu przewidywał zorganizowanie na terenie całego kraju w m-cu wrześniu 18.000 kursów z liczbą uczących się 270 000 Analiza terenu wykazała znaczny niedobór kursów w zestawieniu z planem. Niedobór ten notowany jest w województwach: wrocławskim, gdzie wykonano plan zaledwie w 45%, w lubelskim w 58%, w łódzkim w 69%, w kieleckim w 32%.

Są jednak okręgi, które przekroczyły w zakresie organizacji kursów liczby planowania. Do takich okręgów zalicza się Kraków oraz Rzeszów realizujący plan w 120%.

Inne nie wyszczególnione okręgi znajdują się bądź na samym pograniczu realizacji planu, bądź w granicach od 80% do 100%.

Zadania na m-c wrzesień ujęte cyfrowo w planie Pełnomocnika Rządu dotyczyły dwóch zasadniczych momentów: liczby kursów i objętych nauczaniem początkowym analfabetów.

Ogólnie stan na 1 października przedstawiał się następująco: Kursów planowanych 18.000, czynnych — 14.589, wykonanie planu 81,1%. -Kolejność województw według stopnia wykonania planu należałoby uszeregować w sposób następujący: Kraków, Warszawa, Rzeszów, Pomorze, Olsztyn, Śląsk, Poznań, Gdańsk, Łódź, Szczecin, Lublin, Białystok, Wrocław, Kielce.

Uczniów według planu powinno być we wrześniu 270.000. Objętych natomiast nauczaniem było 246.102, co stanowi znów niedobór w stosunku do liczby planowanej. Do tej liczby włączone jest nauczanie indywidualne. Procent uczących się aktualnie w stosunku do zakwalifikowanych przy pierwszej rejestracji wynosi 37,5. Pod tym względem kolejność jest następująca: Kraków, Warszawa, Poznań, Rzeszów, Olsztyn, Pomorze, Szczecin, Lublin, Śląsk, Łódź, Gdańsk, Białystok, Wrocław, Kielce.

Gdy chodzi o podział kursów na państwowe i społeczne, to dość trudno operować ścisłymi danymi z tego przede wszystkim względu, że w terenie różna bywa interpretacja tego zagadnienia.

Brak ewidencji kursów w zarządach wojewódzkich organizacji społecznych utrudnia scharakteryzowanie liczbowego dorobku masowych organizacji społecznych. Wyjątek pod tym względem stanowią okręgowe rady związków zawodowych.

Zagadnienie frekwencji.

Dotychczasowy wysiłek opiekunów społecznych, organów Pełnomocnika Rządu i organizacji społecznych szedł w kierunku zapewnienia odpowiedniej frekwencji na kursach nauczania początkowego.

Należy stwierdzić, że wszędzie tam, gdzie podejście do zagadnienia frekwencji było formalistyczne (wezwania, upomnienia itp.) tam na tym odcinku poniesiono klęskę. Można by wyliczać długie szeregi miejscowości, gdzie były zorganizowane kursy, byli nauczyciele, ale nie było uczniów. Natomiast mniej więcej taki stan: zapisanych na kursie 16 osób, obecnych 5; zapisanych 18 obecnych 3.

Ale naturalnie był i inny stan: zapisanych 22 — obecnych 22.

Jakie przyczyny składały się na dobrą i złą frekwencję?

Wszędzie tam, gdzie zorganizowana była opieka społeczna nad kursami i uczącymi się — frekwencja była dobra. Przypadki bardzo dobrej frekwencji były spotykane na kursach wiejskich w rzeszowskim, poznańskim i śląskim.

Formy opieki były różne: udostępnienie zainteresowanym analfabetom nawozów sztucznych w pierwszej kolejności, dożywianie, dostarczanie okularów, wczasy bezpłatne, ułatwianie słuchania audycji radiowych, wycieczki do kin i teatrów, organizowanie zastępstw w pracy. Liga Kobiet i ZMP opiekują się dziećmi matek uczęszczających na kurs. Ale w tym miejscu do zanotowania są i negatywne przykłady, kiedy w klasie spotyka się matkę z trojgiem małych dzieci. To dowód, że miejscowe organy nie doceniają roli opieki społecznej i samego zagadnienia walki z analfabetyzmem.

W niektórych miejscowościach nauka na kursie przy 100% niemal obecności odbywa się w późnych godzinach od 21 do 24 ze względu na pracę.

Przykłady te są najwymowniejszym dowodem, że przy dobrych intencjach i po przezwyciężeniu tradycyjnych przesądów i form, akcję likwidacji analfabetyzmu można prowadzić bez względu na porę roku.

Lepiej pod tym względem przedstawia się sytuacja na terenie zakładów pracy, choć aż i tu niektórzy dyrektorzy przez nieświadomość nie uczynili wszystkiego tego, co bez uszczerbku dla planów produkcyjnych mogłoby przyspieszyć również likwidację analfabetyzmu w zakładach pracy.

I wreszcie wniosek ostatni w związku z zagadnieniem frekwencji na kursach nauki początkowej. Dotyczy on osoby uczącego. Autorytet nauczyciela, jego sposób podejścia do słuchaczy dorosłych, atrakcyjność nauki — to najważniejsza gwarancja dobrej frekwencji.

Pomoce naukowe treść nauczania, metody.

W ścisłym związku z wnioskiem dotyczącym frekwencji pozostaje treść nauczania, pomoce naukowe i metody.

Obserwuje się masowo zjawisko nie uwzględnienia postulatów dydaktyki dorosłych w masowej akcji likwidacji analfabetyzmu. Niejednokrotnie brak powiązania podawanych elementów wiedzy z ich życiową przydatnością wpływa na brak atrakcyjności nauki. Wyczuwa się potrzebę wciągnięcia do tej służby, filmów oświatowych, przezroczy, które muszą stanowić wielką pomoc w realizacji programu nauki o Polsce Współczesnej.

Trudność w tym przedmiocie jest obustronna, to znaczy nauczyciela i ucznia przede wszystkim, który żyjąc zdala od ośrodków przemysłowych i centrów kulturalnych z trudem przyswaja sobie wiadomości podawane tylko metodą werbalną. Odczuwa się dotkliwy brak czytanek poelementarzowych i czasopism, które wprowadzają słuchacza w świat drukowanego słowa. Takim czasopismem jest dodatek do „Gromady" — wychodzący pod nazwą „Wiadomości ciekawe i pożyteczne".

Rejestracja uzupełniająca.

Wyniki powszechnej rejestracji były punktem wyjścia do opracowania planów terenowych i organizacji punktów likwidacji analfabetyzmu. Wprowadzona do planów pracy gminnych i gromadzkich komisji rejestracja uzupełniająca, jako element pracy na cały okres trwania akcji daje dobre rezultaty. Dotychczasowe wyniki dodatkowej rejestracji są często rewelacyjne. Oto przykład z województwa wrocławskiego: gromada Jerzmanowice w czerwcu zarejestrowała 35 osób, obecnie 72.

Nowe kadry w administracji szkolnej.

Akcja zyskuje na sile w ostatnich czasach przez włączenie do aparatu administracji szkolnej 150 podinspektorów do walki z analfabetyzmem i 14 okręgowych wizytatorów. Większość z nich była przeszkolona na specjalnym kursie w Inowrocławiu i Giżycach. W dniach 4, 5, 6 listopada odbyła się w TURiLu specjalna konferencja wizytatorów okręgowych zwołana przez Pełnomocnika Rządu w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty celem podsumowania całokształtu akcji w terenie.

Uwagi i wnioski.

Rozmach akcji na odcinku walki z analfabetyzmem wywołany został dzięki podejmowanym zobowiązaniom, które znakomicie zdały egzamin i należy je rozszerzyć na gminy, gromady, organizacje społeczne. Cenną i przydatną okazała się instytucja opiekuna społecznego kursu nauki początkowej. Opiekunowie społeczni mają już dziś wielki wkład pracy w walkę o systematyczność, ciągłość nauki oraz frekwencję.

Liczba kursów nauki początkowej przewyższa liczbę szkół podstawowych i w związku z tym zachodzi potrzeba powołania specjalnego gminnego instruktora pedagogicznego, który będzie czuwał nad kursami na terenie gminy. Podniesie to jednocześnie autorytet gminnych komisji.

Dobra frekwencja na kursach zależy w dużej mierze od aktywności organizacji społecznych i od opieki nad uczęszczającymi na kurs i ich rodzinami przez kolektywną pomoc w pracy, organizowanie zastępstw, dożywianie, dowożenie z odległych miejsc, ułatwianie korzystania z imprez kulturalnych. Doświadczenie wskazuje, że niezwykle cenne są spotkania absolwentów kursów z uczącymi się. Zachodzi również konieczność szerokiego spopularyzowania akcji wśród społeczeństwa. Rolę tę spełni akcja propagandowa podjęta w Tygodniu Walki z Analfabetyzmem.

Uchwały Głównej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem.

Na ostatnim posiedzeniu Główna Komisja Społeczna do Walki z Analfabetyzmem powzięła szereg uchwał zmierzających do usprawnienia akcji.

1. W celu zapewnienia pedagogicznej opieki nad kursami powołuje się specjalnych, nieetatowych gminnych instruktorów pedagogicznych, których funkcja będzie przedłużeniem zakresu działania podinspektorów do walki z analfabetyzmem.

2. Celem zapewnienia dobrej frekwencji na kursach należy zaktywizować wszystkie rady narodowe, partie polityczne i masowe organizacje społeczne do organizowania opieki nad uczącymi się i ich rodzinami.

3. Zorganizowanie w dniach 11—18 grudnia Tygodnia Walki z Analfabetyzmem.

4. Zorganizować w ramach Tygodnia dodatkową rejestrację, która będzie realną podstawą do sporządzenia dalszych planów likwidacji analfabetyzmu.

5. Dostarczać na koszt samorządu nauczycielstwu pomoce naukowe i metodyczne, które uczynią naukę na kursie bardziej wartościową i atrakcyjną.

6. Pełnomocnik Rządu do Walki z Analfabetyzmem będzie zwoływał w odstępach 2-miesięcznych posiedzenia Komisji z udziałem organizacji społecznych, dla omówienia zobowiązań poszczególnych organizacji a następnie sposobu ich wykonywania, dzielenia się doświadczeniami, koordynacji ich działalności na tym odcinku jak również ustalenia wytycznych. Analogiczne konferencje będą się odbywały na szczeblach niższych (wojewódzkim, powiatowym, gminnym). Za zwołanie ich będzie odpowiedzialny terenowy aparat podległy Pełnomocnikowi Rządu.

7. Zważywszy, że od stosunku dyrekcji zakładów pracy, w których jest prowadzona akcja walki z analfabetyzmem zależą w dużej mierze wyniki tej akcji, Komisja proponuje zwołanie konferencji przedstawicieli dyrekcji zakładów pracy wraz z przedstawicielami organizacji społecznych pod przewodnictwem Pełnomocnika Rządu. Konferencja ta będzie miała na celu ustalenie dla uczestników kursów udogodnień możliwych do przeprowadzenia bez przeszkód dla produkcji i ściślejsze powiązanie dyrekcji tych zakładów z radami zakładowymi na odcinku walki z analfabetyzmem.

8. W celu uzyskania większego poparcia ze strony zakładów pracy w sprawie zwalczania analfabetyzmu — należy zobowiązać kierowników akcji socjalnej zakładów pracy do czynienia ułatwień robotnikom analfabetom kształcącym się lub pragnącym się kształcić.

9. Ustalenie planu kursów na szczeblu powiatowym i gminnym.

10. Wprowadzenie do Tygodnia Walki z Analfabetyzmem jako jednej z form propagandy loterii książkowych.

11. Dla uzyskiwania ścisłych danych o akcji zwalczania analfabetyzmu należy opracować system sprawozdawczości dla organizacji społecznych, któryby przewidywał powierdzenie danych przez inspektoraty szkolne.

I. PIERWSZE PRZEJAWY WALKI Z ANALFABETYZMEM DOROSŁYCH W POLSCE

Poszczególne przykłady nauczania młodzieży pracującej zjawiają się w końcu XVIII w.

W fabryce Antoniego Tyzeuhauza istniała niedzielna szkoła „d'a wszystkich uczniów ekonomicznych przy fabrykach, podwórzowych i rzemieślniczych". Był przepisany „regulament" czytania, pisania, rysowania i arytmetyki w dni świąteczne od godz. 9 do 11-ej i od 1 do 5-ej ppoł. Pisania i arytmetyki uczyli aplikanci z kancelarii, „czytania jedni drugim pokażą".

K. Brzostowski zorganizował uczelnię niedzielną i szkoły fabryczne. Terminator ubiegający się o wyzwoliny musiał własnoręcznie napisać podanie. Chłopcy kuchenni i kredensowi nie mogli uzyskać zatrudnienia, jeśli nie umieli złożyć podania na piśmie.

Pierwsze przejawy zorganizowanej walki z analfabetyzmem dorosłych występują pod wpływem T. Kościuszki, w latach 1798—1801, na emigracji w legionach.

Zarówno w kraju za Insurekcji, jak i na emigracji, sprawę niepodległości Kościuszko łączył z przebudową społeczną — ze zniesieniem poddaństwa, uwłaszczeniem i powszechną oświatą.

„Gdybym ośmielił się wyrzec, że za lat dwadzieścia wszyscy będą wolni i uwłaszczeni? Co za epoka, Boże wielki, dla radości powszechnej i pomyślności narodu. Raz jeszcze wnijdźcie w siebie i bądźcie sprawiedliwi".[1])

„Niech powszechną tylko będzie edukacja, a niczego lękać się nie trzeba".[2])

Kościuszko oficjalnego wpływu na legiony nie miał,[3]) lecz tym większy wpływ wywierał na ich życie wewnętrzne. „Jego

[1]) A. Szczepański: „Tadeusz Kościuszko".

[2]) St. Kot: „Źródła do historii wychowania", cz. II. W-wa 1929. Gebethner i Wolff.

[3]) Aby stworzyć prawną podstawę — Dąbrowski zwrócił się do Rządu Francuskiego o stworzenie dla wszystkich polskich jednostek i oddziałów ośrodka z osobą gen. Kościuszki na czele. 27.III.1800 r. zezwolono z tym, że odnosiło się to tylko do Polaków w Paryżu i departamencie Sekwany.

odezwy natychmiast publikowane były po batal onach, jego rady święcie wypełniane niby bezwzględne rozkazy".[1])

Legionom Kościuszko wyznacza podwójną rolę: „Waszem jest przeznaczeniem zanieść dar wolności. Ojczyźnie i udział światła dla współziomków". Pisze do oficerów i wzywa ich do uczenia, „żołnierzy nieumiejących czytania, pisania, rachunków" oraz wdrażania „powinności cnotliwym obywatelom i żołnierzom przyzwoitym" jak również „pieśni pomiędzy współz omków pomnażać".

I na życzenie Kościuszki pochyliły się nad elementarzem głowy wiarusów...

W Mantui, przy dowództwie 2-go leg onu, ukazywało się co 10 dni pismo „Dekada", redagowane przez Cypriana Godebskiego, zawierające „wyjątki z dzieł wojskowych, wiadomości polityczne, ustępy z utworów literack ch i pism" „wyniesienie ducha publ cznego za cel mających".[2])

W r. 1799, drogą tajną, za pośrednictwem Orłowskiego — em sariusza Towarzystwa Republikanów w Paryżu, przesyła Kościuszko do kraju zlecenia, „aby ten co może, przynajmniej czterech nauczył czytać młodych wieśniaków, w których obyczaje postrzeże skłonne do przyjęcia dobrego" „... Ile możności trzeba, aby po wsiach rozsadzać zdolne do oświecenia osoby, dla takich najsprawiedliwszy będzie szacunek".[3])

Ale w kraju zlecenia te nie znalazły oddźwięku. W początkach epoki porozbiorowej brakło żywszej podniety do zajęcia się ludem. Zjawia się ona, gdy chwała wojenna legionów budzi nowe nadzieje i Konstytucja Księstwa znosi poddaństwo.

W dobie Księstwa Warszawskiego, Izba Edukacyjna w styczniu 1807 r. ustanawia „urządzanie szkół wiejskich i miejskich", do których dopuszczani są również dorośli, jest to związane z ówczesnym momentem politycznym, tj. ze zniesieniem poddaństwa, „Znosi się niewola. Wszyscy obywatele są równi przed obliczem prawa, stan osób zostaje pod opieką Trybunałów" (art. 4 tytuł 1) — głosi nadana Księstwu Warszawskiemu Konstytucja Napoleona.

---

[1]) S. Askenazy: „Napoleon i Polska", t. III, s. 445. W-wa 1918. Tow. Wydaw.

[2]) H. Orsza: „Początki pracy oświatowej". Kraków 1913. „Praca Oświatowa" M. Arct, s. 1—115.

[3]) Z. Turska: „Kościuszko we Francji". Działalność społeczno-oświatowa w latach 1798—1815. Poznań 1946. Biblioteka „Wici", s. 55.

Tak jak Konstytucja zrównała chłopa w obliczu prawa, nie zapewniając mu przy tym podstaw materialnych — prawa do ziemi, tak analogicznie szkolnictwo elementarne zyskało w zasadzie podstawę prawną, lecz bez podstaw realnych. „Na wzór pruski ustanowiła Izba Towarzystwa czyli parafie szkolne, które stanowili wszyscy mieszkańcy osady, obowiązkowo opłacający składkę na utrzymanie szkoły".[1])

Nadawało to szkole charakter prywatny i dobrowolny, nie stwarzało trwałego bytu dla przeprowadzenia planu oświatowego. Przed ukonstytuowaniem się Królestwa Kongresowego odzywają się głosy, „by rząd przykładał się dla utrzymania szkółek parafialnych"[2]), między innymi w r. 1814 w listach do Aleksandra I i Ks. A. Czartoryskiego, zabiega o to Kościuszko, żądając szkół dla włościan na koszt rządu, lecz starania te pozostały bez rezultatu.

O ile i w jakim stopniu dorośli korzystali ze szkół elementarnych, trudno zbadać. Wiadomo natomiast, że w przełomowym dla szkolnictwa roku 1821, gdy namiestnik Zajączek, uwolnił włościan od obowiązkowego płacenia składek szkolnych, opierając je na dobrowolności — szkolnictwo elementarne zaczyna upadać. Gdy w r. 1819 jedna szkoła przypada na 2601 mieszkańców, to w r. 1823 na 5210.

Z polecenia Izby Edukacyjnej ukazał się w r. 1811 nowy elementarz, ułożony przez Konstantego Wolskiego p. t. „Nauka początkowego czytania, pisania i rachowania". Elementarz ten, zrywający z systemem sylabizowania, wprowadzający metodę dźwiękową o kierunku analitycznym, stał się nowością w świecie pedagogicznym.

Nadzieje na rolę żołnierza, tradycje nauczania w legionach doprowadziły do nauczania w wojsku. Dla celów tego nauczania pojawia się pierwszy elementarz dla żołnierzy wydany w Zamościu w r. 1812, ułożony przez Z. Rościszewskiego pt. „Nauka czytania i pisania pisma polskiego wydana dla użytku żołnierzy pułku XIII-go piechoty". Załoga — czytamy w Encyklopedii wychowawczej [3]), która podczas oblężenia nie zawahała się własną założyć mennicę, nie zapomniała także o elementarzu, to też treść odpowiada nastrojowi chwili: „Polak — powiedziano tam w nauce żołnierskiej — przeznaczony do obrony swojej ojczyzny, zrze-

[1]) H. Orsza: „Początki pracy oświatowej".

[2]) j. w.

[3]) Encyklopedia wychowawcza, t. III, str. 488.

ka się natychmiast w części swojej wolności, w proporcji stopnia, w którym służy".

W r. 1816 dzięki specjalnym staraniom St. Staszica, powstają bezpłatne i przymusowe szkoły niedzielne dla uczniów rzemieślniczych i handlowych, pozostające na etacie miejskim.

Staszic pierwszy przeprowadził zasadę, że nauczanie dorosłych, podobnie jak szkolnictwo, powinno być oparte o stały budżet i dozorowane przez władze oświatowe.

Opracowane przez Staszica „Postanowienie Namiestnika urządzające zgromadzenia rzemieślnicze" z dn. 31 grudnia 1816 r. wprowadza obowiązek nauczania młodzieży rzemieślniczej.

„Biorący ucznia, który w czytaniu, pisaniu i religii swego wyznania potrzebnej nauki nie ma, obowiązany w celu udzielenia mu takowej, najmniej godzin sześć w tygodniu posyłać go do szkoły" [1]).

Po trzech latach nauki rzemiosła Urząd Starszych z wybranymi majstrami „rozpoznaje postępki ucznia w rzemiośle przez zadanie mu do wyrobienia jakiej sztuki czeladniczej. Również uczynią mu zapytania z nauki religijnej i czyli umie czytać i pisać" [2]).

Rozwinięcie postanowienia o zgromadzeniach rzemieślniczych z dn. 19 marca 1817 r. odnośnie uczniów głosi: ...władze dążyć mają, ażeby młodzież rzemieślnicza w czytaniu i pisaniu polskim, w religii wyznania swego i w nauce moralnej ćwiczoną była, również jak w rysunkach, rachubie i rozmiarze ciał, ile to jako dopomocne wiadomości obranemu kunsztowi są właściwe.

W tym celu zwracać należy uwagę na szkoły elementarne i zaprowadzić się mające szkoły kunsztów, szkoły w niedzielę i święta, jedynie dla rzemieślniczej czeladzi przeznaczone. Dla upewnienia temu potrzebnej egzekucji i załatwienia przeszkód współdziałanie zgromadzenia każdego jest potrzebne [3]).

Otwarcie pierwszej szkoły nastąpiło 9 lutego 1817 r. w Warszawie. O powstaniu szkoły prezydent miasta powiadomił zgromadzenie rzemieślnicze, jak również ukazały się odpowiednie wzmianki w prasie. Na wstępie zapisało się 348 uczniów z różnych cechów; pod koniec roku było już 800. W r. 1818 istniały

[1]) Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego, t. I, cz. II, Cz. Rębalski: „O zgromadzeniach rzemieślniczych w Królestwie Polskim", Warszawa 1910. Drukarnia „Zorza".

[2]) j. w.

[3]) j. w.

4 szkoły (3 w Warszawie, 1 na Pradze), zaś w rok później Komisja Oświatowa „postanowiła zakładać szkoły niedzielne w każdym znaczniejszym mieście" [1]). Założono i prowadzono: w Lublinie, Siedlcach, Łowiczu, Płocku, Kielcach, Radomiu, Hrubieszowie, Pułtusku, Łomży, Kaliszu i Szczucinie.

Wbrew postanowieniu liczba godzin wynosiła dwie tygodniowo — w niedzielę i święta po południu; co drugi lub co trzeci tydzień dochodziła 1 godzina rysunków. Program podobnie jak w szkołach elementarnych — obejmował: czytanie, pisanie i rachunki oraz rysunki.

Nauczanie prowadzono w zakresie 4 oddziałów. O rezultatach raporty donoszą: „...uczniowie wyższych oddziałów piszą według dyktanda w dość zachowanej poprawności, układają też rejestra rzemieślnicze i listy. Rachunki umieją w zakresie czterech prostych działań w zadaniach o liczbach oznaczonych. Rysunki techniczne są zastosowane do rzemiosła każdego ucznia".

Nauka prowadzona była częściowo metodą Lankastra (wzajemnego uczenia), której wielkim zwolennikiem był Staszic, a która w krajach zachodnich uważana była za najlepszą do nauczania mas ludowych. Komisja Rządowa W. R. i O. P. w dn. 18.I.1818 r. postanawia wprowadzić tę metodę do wszystkich szkół elementarnych.

W szkołach niedzielnych w Płocku, Hrubieszowie i Lublinie metoda Lankastra wprowadzona została z wyraźnego polecenia Komisji.

Na jakich opierano się w Warszawie podręcznikach badania nic nie mówią. Są pewne dane dotyczące prowincji, a więc: w Lublinie elementarz Wolskiego: „Nauka początkowego czytania pisania i rachunków", w Kaliszu i Hrubieszowie: „Nauka dla włościan" i „O zachowaniu zdrowia", w Płocku oprócz powyższych jeszcze „Pielgrzym w Dobromilu" I. Czartoryskiej.

Szkoły niedzielne zasadniczo przeznaczone były dla terminatorów, zgłaszali się również i czeladnicy. Dla tych właściwie tworzono oddzielne komplety, by nie narażać ich na „drwiny" młodszych kolegów.

Od początku istnienia szkół wystąpiło niepokojące zjawisko, stale przybierające na sile: zła frekwencja dochodząca do 50%. Np. na 2346 uczniów zapisanych w r. 1820 uczęszczało i to nie-

[1]) J. Brzozowska: „Szkoły niedzielne w Warszawie w czasach urzędowania Staszica. „Stanisław Staszic" — praca zbiorowa, Lublin 1928. Wyd. M. Arcta.

regularnie 1600. W związku z tym pierwsze rozporządzenie rządowe z dn. 4.XI.1817 r. postanawia:

1) „aby żaden z terminatorów nie mógł być w przyszłości na czeladnika wyzwolony, jeżeli nie złoży przed właściwym Urzędem Starszych świadectw od przełożonego szkoły niedzielnej z odbytego egzaminu z nauk: czytania, pisania, rachunków w czterech prostych działaniach i początkowych rysunków, stosowanych do obranego sobie rzemiosła".

2) „Egzamina roczne będą odprawiane publicznie, a pilniejsi i regularnie uczęszczający uczniowie w dowód ukontentowania zwierzchności szkolnej otrzymywać od niej będą świadectwa swego zachowania się i aplikacji, które, publicznie wręczane jednać im powinny łatwość dalszej ich w cechu promocji" [1]).

Komisja Oświecenia badając bliżej to zjawisko doszła do przekonania, że nieregularne uczęszczanie niezależne jest w wielu przypadkach od uczniów, lecz przeszkodą są majstrowie, wykończający pracę w niedzielę, „gdyż nawet w święto czeladzi folgować nie zwykli".

Według J. Brzozowskiej, badania źródłowe materiału wykazują ciężkie życie terminatorów, ciągłą pracę bez wypoczynku świątecznego, wyłączną zależność od woli majstrów. Zarządzenia wstrzymujące czas wyzwolin godziły w ucznia, z korzyścią dla majstrów, gdyż mieli ucznia dłużej „przy warsztatowej robocie".

Odtąd więc we wszystkich zarządzeniach dochodzą kary pieniężne na majstrów, z winy których uczniowie opuszczają lekcję.

Przełomowy dla szkolnictwa w Królestwie rok 1821 odbił się także niekorzystnie na szkołach niedzielnych.

Nowy minister oświaty St. Grabowski, w raporcie do Namiestnika w 1821 r. oświadcza: „Zakwitnienie przemysłu i rzemiosł w kraju zależy więcej jeszcze od poprawy obyczajów ludu, od poczciwości, pracowitości, rzetelności, trzeźwości i innych przymiotów, jak od samej zdatności i usposobienia rzemieślników" [1]).

Rozporządzenie Komisji Oświecenia z 6 kwietnia 1821 r. nakazuje: „Przy wyzwoleniach lub przechodzeniu ucznia na czeladnika ma być złożone świadectwo, czyli uczęszczał na mszę św. i naukę religii" [2]). Odtąd w programach nauczania więcej miejsca zajmują wspólne nabożeństwa i nauka religii, niż nauka czytania i pisania. Za jedną nieobecność w kościele wyzwolenie wstrzy-

[1]) Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego, t. I, cz. II.

[2]) j. w.

mane zostaje o miesiąc, majster zaś karany grzywną. (Za opuszczenie mszy 2 zł, za opuszczenie lekcji 1 zł). Pieniądze zebrane z kar przeznacza się „na nagrody dla celujących z gorliwości w dopełnianiu obowiązków religijnych, tudzież na poboczne potrzeby szkoły" [3]).

Charakterystyczny jest fakt, że mimo surowych kar, zachowana statystyka z r. 1824 wykazuje frekwencję uczniów w kościołach około 50% mniejszą aniżeli w szkołach. Znalazło to wyraz w raporcie Komisji: „Ani powody w zasadach religii czerpane, ani wystawianie uszczęśliwiających skutków z dopełnienia przez terminatorów obowiązków religii, skutków spływających na samych majstrów, ani łagodne napomnienia, ani surowsze groźby, nie zdołały zapewnić osiągnięcia zamierzonego celu" [1]).

Wszystkie rozporządzenia Komisji po r. 1821 zwracają przede wszystkim uwagę na sprawy związane z praktyką religijną, natomiast o nauce i szkole nie mówi się prawie nic.

Przez jakiś czas szkoły niedzielne szły jeszcze „siłą nabytego rozpędu", wreszcie upadły. Wznowione po latach na terenie b. Kongresówki, program swój oparły na planie Staszica z 1816 r.

Jak już zaznaczyliśmy, rok 1821 był zwrotnym dla szkolnictwa elementarnego, dla oświaty mas. W latach następnych warunki nie sprzyjały rozwojowi nauczania dorosłych. Okres żywszej działalności zaczyna się w latach ruchu narodowego przed powstaniem styczniowym, gdy elementarze: J. K. Gregorowicza (Janka z Bielca), Wł. Anczyca (Kazimierza Góralczyka), A. A. Krajewskiego, S. Pruszakowej, M. Ilnickiej, stylem swoim, przykładami przemawiają raczej do młodocianych, aniżeli do dzieci. Np. „Elementarz dla chłopców wiejskich", w znacznej części napisany przez J. K. Gregorowicza wydany przez Tow. Rolnicze w Król. Polskim w Warszawie 1859 r. we wstępie zawiera: „Prawdy gospodarskie przez starych gospodarzy na pytania i odpowiedzi ułożone; do każdej odpowiedzi stosowne dołączono wierszyki".

O podobnym układzie ukazał się w Warszawie w 1860 r. „Upominek dla dziewcząt wiejskich", głównej autorki S. Pruszakowej. Podobnie jak w tamtym znajdują się „prawdy domowe i gospodarskie dla kobiet", zawierające również pytania i odpowiedzi ujęte wierszem.

[1]) J. Brzozowska: „Szkoły niedzielne w Warszawie w czasach urzędowania Staszica".

Równocześnie ukazuje się literatura popularna szeregu pisarzy jak: Anczyca-Góralczyka, Gregorowicza-Janka z Bielca, Krajewskiego, Gillera, Petrowowej, J. I. Kraszewskiego, K. W. Wojeńskiego, M. Inickiej, S. Pruszakowej, J. Grajnerta, A. Machczyńskiej, A. Pługa, K. Kaszewskiego, E. Lejowej, A. Wiślickiego, J. J. Okońskiego, Osieckiego, Kontrymowicza. Najbardziej płodnym okazał się Wł. Anczyc, wydając ponad 20 książeczek popularnych z zakresu historii Polski, geografii, z zagadnień społecznych w tym kilka jednoaktówek, przeznaczonych „dla użytku braci włościan".

Ale literaturę ówczesną cechuje traktowanie „kmiotka" jako „młodszego brata" i „charakterystyczne dla poprzedniego okresu podpatrywanie wad ludu. Stąd obok serdeczności, w ckliwość często przechodzącej — „ucieszne" obrazki, zwłaszcza pod piórem takich obserwatorów jak Janek z Bielca i K. Góralczyk" [1]).

APEL PORADNI NAUCZANIA POCZĄTKOWEGO TURiL.

Pragniemy, aby nauczyciele dzielili się swymi spostrzeżeniami, uwagami, troskami z innymi kolegami przez nasze pismo „Praca Oświatowa".

Poniżej drukujemy uwagi, napisane „na gorąco" przez jedną nauczycielkę z Warszawy, w których zwierza się ze swych trudności, kłopotów, wątpliwości a również i z osiągnięć. Traktujemy te uwagi nie jako wzór, ale jako materiał do dyskusji. Niech inni koledzy również wypowiedzą się w najbardziej palących sprawach:

jak zapewnić pełną frekwencję;

jak zorganizować pracę, by pomimo różnicy poziomu, każdy uczeń jak najwięcej skorzystał;

jak urozmaicić lekcję;

jakie nowe ćwiczenia można wprowadzić;

jak przeprowadzić pogadanki o Polsce i świecie współczesnym;

jak zachęcać do dalszego kształcenia.

[1]) H. Orsza: „Początki pracy oświatowej w Polsce".

Z kursu nauczania początkowego dla dorosłych.

(materiał dyskusyjny).

Pracujemy od trzech tygodni. Zespół złożony z 19 osób (na liście). Trzech mężczyzn, reszta kobiety. Wiek od 34 lat do 60-ciu. Wszyscy pracują w szpitalu. Stosunek do nauki inny jest teraz niż przed jej rozpoczęciem. Chociaż wtedy już kilka osób wyraziło żywą chęć podjęcia pracy uczenia się, mimo że mieli już w tej dziedzinie przykre doświadczenia... „Już próbowano uczyć mię kilka razy ale nic z tego nie wychodziło" — mówiła pani Z.

Zaczęliśmy pracę w zespole 12-to osobowym — w tej chwili jest już 16 uczących się — 3 osoby zostaną skreślone z listy — czytają, piszą trochę i uczyć się dalej nie chcą. Może włączą się do kompletu później. Zaczęliśmy więc pracę w grupie 12-tu osób uczących się; 5 osób zaczynających od początku, 7 znających litery i składających je — lub trochę czytających. Umiejętność pisania, w najlepszym przypadku, wyraża się w napisaniu z trudem łatwego wyrazu bez pomocy wzoru. Grupie tej można było wyznaczyć ciche zajęcia.

Zespół 5-cio osobowy już na pierwszej lekcji rozpadł się na 3 grupy: idących szybko — wolno, wlokących się.

Na następnej lekcji nie widzę najsłabszej osoby z grupy pięciu. Nie widzę też filara z grupy mocniejszej.

Źle. Czyżby zrażeni?

Ale jest ktoś nowy — niechętnie przyszedł „zobaczyć" tylko. — Trzeba zachęcić go do dalszego przychodzenia.

To moja największa troska: nie stracić nikogo z tych, którzy choć raz przyjdą. Myślę, że wszyscy uczący dorosłych na tym poziomie tak czują.

Po skończonej lekcji pytam prosząco naszego gościa:

— Przyjdzie pan na następną lekcję — prawda?

— Nie!

— ...Dlaczego.

— Urlop mam — mógłbym i dziś nie przyjść.

Rzeczywiście mógłby. Ale przyszedł na lekcję czwartą i wśród ciszy, w nastroju pracy rozległo się uderzenie pięścią w stół. Tak wyraziło się mocne postanowienie, usłyszeliśmy też słowa mocnej decyzji: „nie będę nigdzie chodził, będę się uczył!" Przychodzi na każdą lekcję.

Zapał do nauki nie słabnie. Oto obrazek — ilustracja:

Pan Leon o którym wyżej wspomniałam i pan Rafał przyłapani na gorącym uczynku podczas pracy. Skonsternowani nieoczekiwanym zjawieniem się kierownika świetlicy nie zdążyli ukryć czegoś za sobą.

— Wódka!!!

— Nie...

— Jakto nie — mnie będziecie bujać — pokażcie, co chowacie!

— Książka — zeszyt — ołówek.

Na ostatniej lekcji skreśliłam z listy jedną z „nieujawionych" jeszcze osób. Nie przychodzi — ma już 60 lat. Kursanci utrzymują, że to pomyłka. Osoba, którą określam z listy, ma czterdzieści kilka lat. Przyszła po lekcji. Ma rzeczywiście 60 lat — „15 lat miałam w 1905 roku". Rozmawiamy. Miła starsza pani. Zapewniam, że nic jej nie grozi (pyta o to), wiek jej zwalnia ją z przymusu uczenia się, tymbardziej, że czyta i pisze trochę — ...„z rachunkami gorzej" wyznaje pani W. z uśmiechem. — A może przyjdzie pani do nas na rachunki? — Zgodziła się chętnie. Przyjdzie jako ochotniczka, najstarsza kursantka w naszym zespole.

Frekwencja dobra. Nieobecność zawsze usprawiedliwiona.

Największą trudność w nauce stwarzają rachunki. Jest to dla mnie nieoczekiwane. Zdawało mi się, że nauka rachunków z dorosłymi to tylko ugruntowanie pojęć, uporządkowanie — no i rozszerzenie. Niestety, niewielki procent „w lot pojmuje". Trzeba szukać dróg; właśnie na ostatniej lekcji zrozumieliśmy się — rozjaśniła się nam ścieżyna.

Nie wygłosiłam żadnej z przygotowanych pogadanek wstępnych, nie umiałam zmieścić się z nimi w czasie — mało go mamy. Śpieszą się wszyscy do domów — do dzieci. Nie mówiłam dłużej ani o korzyściach nauki, ani o tym, jak powstało pismo — druk. Chciałam powiedzieć coś o kształtowaniu się myśli, o tęsknocie do jej wypowiadania. Rozkawałkowały się te moje pogadanki — coś z nich znalazło się w rozmowach indywidualnych, czasem coś się wplata w lekcje.

Zależy mi bardzo na tym, żeby każda lekcja była krokiem naprzód każdego z kursantów. Zależy mi również na lekcjach samych, żeby były według zamierzenia, żeby były metodyczne, udane itp. Pogodzenie tych dwóch problemów sprawia dużą trudność. Wejście osoby, na której bardzo mi zależy — (opuściła poprzednią lekcję — albo nowej, która przyszła po raz pierwszy) decyduje o zmianie planu.

Co ważniejsze? Z czego trzeba zrezygnować? Co wybrać?

Okazuje się, że oprócz przygotowywania lekcji trzeba nauczyć się przewidywać najrozmaitsze ugrupowania kursantów.

H. Niedziałkowska.

SPECJALNY NUMER „ŻYCIA SZKOŁY"

„Życie Szkoły" — miesięcznik Zarządu Okręgu Pomorskiego ZNP. w Toruniu — „numer specjalny poświęcony metodzie pracy na kursach dla analfabetów". Lipiec—sierpień 1949. Rok IV (2), nr 7—8.

Podwójny numer specjalny „Życia Szkoły" poświęcony jest zagadnieniom walki z analfabetyzmem. Zawiera bardzo obfity i ciekawy materiał, dostarczony przez działaczy w. a., badaczy i metodyków oraz przez nauczycieli, a nawet przez samych kursistów. Numer otwiera się uroczyście cytatami z ustawy z dn. 7 kwietnia 1949 r. z Deklaracji Ideowej PZPR., uwagami Ministra Oświaty St. Skrzeszewskiego. Pierwszy artykuł pióra Pełnomocnika Rządu S efana Mtauszewskiego, drugi — jego zastępcy, dyr. T. Pasierbińskiego. Dalej artykuły metodyczne, teoretyczne, materiały sprawozdawcze, wnioski z doświadczeń przeplatają się ze sobą.

Doświadczeniami i spostrzeżeniami dzielą się wizytatorzy Ministerstwa Oświaty i Okręgu Szkolnego Kuratorium Pomorskiego oraz szereg nauczycieli. Wiele cennego materiału dostarczyli zwłaszcza nauczyciele w związku ze swoją praktyką i obserwacjami, poczynionymi na kursach początkowych.

Jednakże czytelnik nie dość zorientowany w sprawach metodycznych będzie miał trudności w korzystaniu z tego materiału. Zarówno bowiem układ jak i dobór materiału może spowodować szereg nieporozumień. Redakcja nie dokonała ścisłej selekcji nadesłanego materiału, uważając, jak sądzę, że czytelnik sam powinien wyciągnąć wnioski, co jest słuszne, a co nie. Obawiam się jednak, że gdy wnioski będą fałszywe — nie będzie komu sprostować. Z tego też względu uważam za swój obowiązek dokonać krótkiego przeglądu specjalnego numeru „Życia Szkoły". Inaczej początkujący nauczyciel czy działacz na polu walki z analfabetyzmem może nie dać sobie rady z szeregiem sprzeczności, na jakie tu natrafi.

Rozpatrzmy je po kolei.

Pierwsze nieporozumienie może spowodować list J. Maćwiakowej do Redakcji. Już samo umieszczenie tego listu w dziale artykułów problemowych i zasadniczych może zdezorientować nieprzygotowanego czytelnika. Nie jest to bowiem artykuł, ale rodzaj sprawozdania z osobistych przeżyć autorki, która, jak sama pisze, nigdy nie uczyła dorosłych sztuki czytania i pisania.

Nie jest też winą autorki, znanej z prac metodycznych w zakresie nauczania początkowego dzieci, że nie zna podejścia do dorosłego ucznia, że brak doświadczenia w organizowaniu kursu naraża ją na przykre rozczarowanie. Jednakże Redakcja bez omówienia i komenta-

rzy nie powinna była tego listu drukować, a w każdym razie nie na czołowym miejscu, lecz w dziale sprawozdań. Aby więc nie było nieporozumień, pozwolę sobie tu sprostować tylko zasadnicze sprawy:

1. Pierwsza lekcja nie może się sprowadzać jedynie do ćwiczenia w przerysowywaniu imienia i nazwiska oraz do zaznajomienia się z literami **i**, **a** za pomocą obrazków-rebusów. O tym, czym jest pierwsza lekcja, pierwsze zetknięcie się nauczyciela z analfabetami wie każdy, kto uczył na kursach początkowych. Pisałam zresztą o tym już niejednokrotnie i w „Uczmy czytać" i Przewodniku i w różnych artykułach i pogadankach.

2. Kurs dla analfabetów nie może być traktowany jako szkoła ćwiczeń. Tylko ten, kto nie zna psychiki analfabety, może planować, że po pewnym okresie nauczania odda kurs uczniom liceum pedagogicznego, „którzy będą przychodzili małymi grupkami i powoli przejmą nauczanie na tym kursie". Uczniowie dorośli bardzo przywiązują się do swego nauczyciela, a każda zmiana zraża ich do kursu, czasem zupełnie i na zawsze.

Zresztą poza tymi zastrzeżeniami z listu ob. Maćkowiakowej przebija wielkie przejęcie się sprawą zwalczania analfabetyzmu i wzruszający wysiłek, by osobiście przyczynić się do zwycięstwa w tej walce z ciemnotą.

Ciekawy jest artykuł mgr. A. Majewskiej p. t. „Społeczne i psychiczne przyczyny analfabetyzmu", oparty na spostrzeżeniach, poczynionych w ciągu dwudziestoletniej pracy społecznej i oświatowej, chociaż zastrzega, że nie miała „odpowiednich materiałów naukowych".

Tu wyłania się inne zagadnienie, tak zwanych „prac badawczych". Ciekawa rzecz, że obserwacje doświadczonych nauczycieli i działaczy społecznych w stosunku do analfabetów dają przeważnie wierny obraz psychiki i pozwalają wyciągać właściwe wnioski co do postępowania z nimi, podczas gdy „badania naukowe" nieraz wykrzywiają ten obraz i nie wytyczają właściwego kierunku postępowania. Myśli te nasuwa mi artykuł Jana Zielińskiego p. t. „Próba charakterystyki analfabetów", oparty na zbadaniu 492 analfbetów.

Przytoczę tu parę wypowiedzi autora:

„Analfabeci najczęściej **nie wstydzą się** (podkreślenie moje) swego kalectwa, a im starsi, tym mniej. O ile w miastach częściej ukrywają brak umiejętności czytania i pisania, o tyle na wsi nic lub niewiele sobie z tego robią" (str. 18). Proszę to porównać z wypowiedziami Stanisława Szapfa na str. 27 („Z doświadczeń w Okręgu Pomorskim"), Tadeusza Wasilewskiego na str. 32 („Z doświadczeń w powiecie brodnickim"), Bogdana Duczmala na str. 46 („Refleksje po kursie dla analfabetów") i wielu, wielu innych!

„Analfabeci szybciej niż inni dorośli otwierają swą duszę przed nauczycielem" (str. 19) twierdzi ob. Zieliński, a ob. Stapf na str. 27 pisze: „Większość analfabetów — to ludzie skryci". Kto ma rację? Twierdzę, że właśnie ci inni, a nie autor omawianego artykułu. Również fałszywe jest twierdzenie, że „Bawi analfabetów nie treść opowiadania taka czy inna, lecz forma". A już zupełnie demobilizującymi nauczyciela są takie porównania: „Życiem swym przypominają (analfabeci) za ruchliwym i głośnym stadem wlokące się gęsi, którym połamano skrzydła lub pokaleczono nogi" (str. 18) lub „...analfabeci bez względu na dojrzałość fizyczną czy fizjologiczną wykazują pewne dyspozycje właściwe dzieciom w wieku szkolnym" (str. 19). Takie twierdzenie jest b. niebezpieczne dla nauczyciela na kursach początkowych, któremu staramy się wykazać jak najdobitniej **różnice** psychiczne pomiędzy dzieckiem a dorosłym analfabetą.

Dużo cennego materiału zawiera sprawozdanie z Okręgu Pomorskiego (Stanisława Stapfa), zwłaszcza ciekawe i trafne są uwagi o nauczycielu, o uczniach i właściwym do nich podejściu.

W sprawozdaniu z powiatu brodnickiego (Tadeusza Wasilewskiego) zajmie nauczyciela rozdział „Charakterystyka analfabetów", gdzie mowa o ich nieufności i uczuciu wstydu i o sposobach przełamania tych przeszkód. Wszystkie niemal dalsze sprawozdania i refleksje po kursach dorzucają własne do ogólnego dorobku doświadczeń. Zagadnienia tam poruszane w hierarchii ważności to: opory psychiczne i walka o frekwencję, charakterystyka analfabetów i szukanie najwłaściwszego do nich podejścia i dostosowania metody nauczania, sposoby budzenia zainteresowań, urozmaicenia lekcji, zachęcenia do dalszej nauki.

Na specjalne wyróżnienie pod względem pomysłowości i inwencji w urozmaiceniu nauczania i szczęśliwych „chwytów" metodycznych zasługuje nauczycielka Helena Michalska („Z doświadczeń nauczycielki" str. 56 — 58), Janina Pieślak za zjednanie najbardziej opornej uczenicy, str. 58 — 59, Leon Sienkiewicz za umiejętne zachęcanie młodych analfabetów do nauki przez rozbudzenie zainteresowań czytelniczych („Okres przygotowawczy w nauczaniu analfabetów" str. 66 — 67), Henryk Peimel za właściwe podejście do młodzieży wiejskiej („Moje doświadczenie z elementarzem „S art", str. 67 — 70), Zygmunt Szupryciński za ciekawie pomyślaną lekcję „Wprowadzenie alfabetu" (str. 70 — 71).

Trochę danych o walce z analfabetyzmem za granicą, przegląd czasopism literacko-społecznych, kronika akcji zwalczania analfabetyzmu w kraju dopełniają całości materiału numeru specjalnego „Życia Szkoły".

Na zakończenie należy podkreślić z uznaniem cenną inicjatywę Redakcji podjęcia takiego wydawnictwa.

ST. MIGOŃ

PRZYDATNOŚĆ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH W PRACY OŚWIATOWEJ

Dobrze się stało, że w momencie, kiedy na odcinku oświaty dorosłych wre nie notowana dotąd w Polsce — intensywna praca, nr. 5 „Pracy Oświatowej" z maja br. przypomina książkę mgr. H. Puczyńskiej Wetlandtowej p. t. „Książka w zabawie i pracy". Przypomnienie słuszne i na czasie. W tysiącach bowiem naszych wsi i miast pracują zespoły początkowej nauki czytania i pisania. Wiele z tych kursów przekształci się w zespoły dobrego czytania. Chodzi bowiem o to, aby ludzi już raz wyciągniętych z dna analfabetyzmu nie pozostawiać „samym sobie", ale organizować dla nich wyższe formy pracy oświatowej, by przysłowiowe powiedzenie: kultura dla mas, nie było czczym frazesem.

Jak zorganizować takie zespoły i jakimi metodami w nich pracować, mówi właśnie „Książka w zabawie i pracy".

Autorka — między innymi — pragnie wykazać, że czytelnictwo i samokształcenie można rozbudzić przez rozrywkę i zabawę. Zabawę z książką. W tym celu podaje szereg form rozrywkowych wprowadzających praktycznie w świat książek.

Jak więc wynika z założeń Autorki, rozrywki umysłowe i zabawy z książką mają w pracy oświatowej swoją wagę i odpowiednią przydatność.

Oczywiście nie wszystkie zabawy i gry towarzyskie można stosować w pracy z książką. W każdym razie większość znanych przez nas gier i zabaw można umiejętnie i z pożytkiem wykorzystać w pracy zespołów dobrego czy planowego czytania. Sposób zastosowania form zabawowych z książką pozostawiamy inwencji i pomysłowości kierownika zespołu. Nam chodzi w tym artykule o zwrócenie uwagi wyłącznie na rozrywki umysłowe. Jak dalece ulubioną formą zabawy są rozrywki umysłowe świadczy o tym fakt, że cały szereg dzienników i tygodników prowadzi dla swoich prenumeratorów specjalne kąciki rozrywek. Wprawdzie związane są one z konkursami i nagrodami za dobre rozwiązanie, niemniej jednak — jak to powiedział jeden z zamiłowanych szaradzistów — „stokroć przyjemniej jest rozwiązać zagadkę, niż otrzymać nagrodę".

Typy rozrywek umysłowych są różne. Wymieniam tylko niektóre: rebusy, szarady sylabowe i literowe, układanki, krzyżykówki, logogryfy, arytmografy, konikówki i t. d. Pomijam oczywiście formy układów trudnych i skomplikowanych, które mogą występować dopiero w zespołach dobrze zaawansowanych. Ale tak pierwsze jak i drugie są dobrą formą kształcenia umysłowego na kursach i w samokształceniu.

Uczestnicy zespołów niejednokrotnie, wskutek słabego przygotowania umysłowego, mówią i piszą niegramatycznie i nieortograficznie. Wymawiają słowa byle jak i układają zdania w sposób nieprawidłowy, sprzeczny z zasadami stylistyki. Przekręcają nazwy, szczególnie obcego pochodzenia. Kierownik zespołu musi złu zaradzić. Błędy naprawia przy pomocy różnych form i metod. Może to robić również przez szerokie zastosowanie rozrywek umysłowych, pamiętając ciągle o tym, żeby przez częste i powierzchowne ich stosowanie nie spłycić istoty zagadnienia. Wyrazy które są źle wymawiane i pisane dobrze jest zastosować w odpowiedniej szaradzie czy łamigłówce. Ułatwi to ich zapamiętanie sobie i przyswojenie.

Uczestnik zespołu rozwiązując, będzie się ćwiczył w logicznym myśleniu, w umiejętności poprawnego pisania, w dobieraniu słów i wyrażeń, w ciągłym poszukiwaniu i odkrywaniu coraz to nowszych wyrazów, przyswajaniu sobie i stosowaniu w codziennym życiu odpowiednich terminów tak polskich jak i obcych. Żadna rozrywka dobrze i do poziomu uczestnika zespołu dobrana nie znuży, a odwrotnie, da zmęczonemu umysłowi odprężenie i pełne zadowolenie.

Elementarną, podstawową rozrywką umysłową jest t. zw. szarada sylabowa. Układ jej jest prosty i nie wymagający większego wysiłku tak ze strony układającego jak i rozwiązującego.

Przykład: Powiedzmy, że kierownik zespołu dobrego czytania zamierza przystąpić na najbliższym zebraniu do czytania i omawiania nowelki „Michałko". W tym celu przygotowuje taką szaradę sylabową:

Z następujących sylab: a, be, Chi, cka, dryt, dyj, fa, He, In, Ko, ka, le, Ło, Ma, na, ny, no, nal, O, pni, ski, ta, wicz; ułożyć 8 wyrazów według poniższego znaczenia.

Początkowe litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą tytuł nowelki, którą będziemy czytać na następnym zebraniu.

Znaczenie wyrazów: 1) Stolica państwa w Europie, którego naród walczy o wyzwolenie społeczne i polityczne. 2) Nazwa jednego z oceanów. 3) Państwo ludowe w Azji. 4) Imię żeńskie.

5) Człowiek nie umiejący czytać i pisać. 6) Miasto powiatowe nad Bzurą. 7) Poetka polska pisząca dla ludu. 8) Rzeka w Z.S.R.R.

Przyjmujemy, że nikt z zespołu tego rodzaju szarady nie rozwiązywał. Zatem obowiązkiem kierownika jest podać sposób rozwiązywania takiej czy innej rozrywki umysłowej. Po prostu dla wzoru należy podobną szaradę rozwiązać wspólnie.

Przygotowaną w ten sposób szaradę kierownik podaje uczestnikom zespołu do rozwiązania w domu.

Należy przypuszczać, że ci, którzy rozwiążą, nie poprzestaną na tym, ale będą się starali nowelkę tę znaleźć w przystępnej im biliotece czy u znajomych. Niejeden ją kupi. Wynik rozwiązania pobudzi ich zainteresowanie się nowelką i autorem. Poza tym samo poszukiwanie potrzebnych wyrazów wzbogaci ich język i słownictwo. Ten i ów przeniesie się myślą do Chin, na Ocean Indyjski, nad Okę, itd. Będzie uprawiał samokształcenie metodą przyjemnej rozrywki. A nam oświatowcom chodzi przecież o to, aby różnymi drogami budzić potrzebę uczenia się i różnymi metodami ułatwiać i popularyzować samokształcenie.

Szczupłe ramy tego artykułu nie pozwalają na omówienie innych form rozrywkowych, niemniej jednak, jeśli zagadnienie może oświatowców zainteresować, chętnie do tematu powrócę. A uważam, że warto. Bowiem rozrywki umysłowe ułatwiają kształcenie samego siebie.

PORADNIA ŚWIETLICOWA W OPOLU.

Poradnia Świetlicowa powstała w Opolu z inicjatywy Kuratorium, Związków Zawodowych i teatru. Rzadkie jeszcze w Polsce, solidarne powiązanie trzech rozbieżnych pod względem charakteru pracy organizmów w jednej zgodnej koncepcji — było przykładem zrozumienia wymagań terenu. Opole i powiat to około 60 świetlic. Zw. Zaw. i Sam. Chł., nie licząc świetlic szkolnych i Ligi Kobiet. Świetlice te prowadzone lepiej lub gorzej naogół są zaniedbane. Niewykwalifikowani kierownicy borykają się z trudnościami ponad siły. Oprócz wszystkich normalnych w terenie problemów dołączają się tu zagadnienia repolonizacyjne, wymagające przenikliwej i rzeczowej analizy.

Poradnia była konieczna, a szeroki zakres jej działalności wymagał akcji międzyorganizacyjnej. Od chwili otwarcia Poradni do dziś

upłynęło 2½ miesiąca. W zeszycie porad jest już przeszło 250 podpisów. Otwarta codziennie od godz. 8-ej do 18-ej lub 19-ej udziela wskazówek w różnych dziedzinach pracy świetlicowej. Z tej różnorodności po rzeb terenu wypływają i kłopoty i radości pracy Poradni. Nie wystarczy dać wzorce dekoracji, materiał repertuarowy — trzeba często jechać do świetlicy obejrzeć lokal, trzeba być na ogólnych zebraniach świetliczan i rozwiązywać wspólnie bieżące problemy finansowe, metodyczne i in.

Dwu i pół miesięczne doświadczenia wskazują na konieczność dysponowania wieloma siłami fachowymi. Oświatowiec, plastyk, znawca teatru i muzyki, a przytym personel pomocniczy, któryby rozprowadzał w terenie instrukcje i materiały są koniecznie.

Korespondencyjny kontakt z kierownikami świetlic jest nikły. Celowsze są bezpośrednie wymiany doświadczeń.

Poradnia jest urządzona w cz'erech pokojach. Na estetykę jej wnętrza położono specjalny nacisk. Nie napróżno.

Przejezdni i miejscowi świetliczanie nietylko korzystają z sugestii dekoracyjnych, ale chętnie pozos ając w Poradni kilka godzin — zapoznają się z wydawnictwami, oswajają z książką i czasopismem. Poradnia gra często rolę świetlicy. Stworzył się już na jej terenie młodzieżowy zespół recytacyjny, powstało 12 komple ów dyskusyjnych wszechnicy radiowej, niema prawie dnia bez kursu, dyskusji zorganizowanej lub próby zespołów artystycznych. Jest to i dobrze i źle. Dobrze, bo wskazuje na kolosalne zainteresowanie i potrzeby życia świetlicowego, a źle, bo pracownikom Poradni brakuje spokojnej chwili na pracę badawczą, pracę koncepcyjną.

Poradnia pośredniczy między świetlicą a teatrem, szukając dla zgłaszających się zespołów opiekunów-aktorów. Akcja powiązania zawodowego teatru z zespołami świetlicowymi daje doskonałe rezultaty. Zespoły pracują chętniej i lepiej. Poradnia nawiązała już około 20 doraźnych kontaktów, z tego 10 przerodziło się w stały pa ronat teatralny.

W niedzielę rano otwarte jest przy Poradni fachowe poradnictwo muzyczne. Dyżury profesorów Szkoły Muzycznej w Opolu, mają na celu wydobywanie i ocenę młodych talen ów robotniczo-chłopskich, oraz skierowywanie ich na drogę regularnego kształcenia.

Comiesięczne konferencje z kierownikami świetlic, organizowane wspólnie z referentem K. O. przy PRZZ prowadzone są przeważnie w Poradni. Obok krótkiego przeglądu aktualnych wydarzeń w dziedzinie gospodarczo-politycznej kraju, omawia się wspólnie zagadnienia świetlicowe tak od s'rony organizacyjnej jak metodycznej. Konferencje kończą się wspólną wycieczką do teatru, występem zespołu żywego słowa lub koncertem.

Zaufanie, a nawet przyjaźń między świetliczanami i Poradnią pogłębia się z tygodnia na tydzień.

Współpraca nie jest czczym słowem — szereg kierowników świetlicy pomagało Poradni w inwentaryzacji i katalogowaniu biblioteczki, — w albumie strojów regionalnych znajdują się cztery duże kopie strojów śląskich ofiarowane Poradni przez jedną z świetliczanek Opola; przykłady się mnożą.

Dalsza działalność Poradni wymaga wzmożonego wysiłku jej pracowników i odbiorców, a rezultaty nie dadzą na siebie czekać.

(T. Ł.)

Opole, Poradnia Kult.-Ośw.

KOMUNIKAT

Poradni Świetlicowej TURiL z dnia 1.XI.1949 r.

Poradnia wysyła w teren:

wzory gazetek ściennych

Walka o Pokój

Chopin

Październik 1917.

Projekt wieczornicy „70-lecie Urodzin J. STALINA".

Ponadto podaje do wiadomości, że materiały na obchód 70-lecia Urodzin J. STALINA można znaleźć w następujących wydawnictwach:

Życiorys J. STALINA — cena 30 zł.

Wyd. Lit. w Językach Obcych, Moskwa 1945 r.

„O STALINIE" wyd. „Prasy Wojskowej" — cena 150 zł.

„Materiały Świetlicowe" nr 10, wyd. TPPR — cena 75 zł.

Poradnia poleca wydawnictwo repertuarowe Instytutu Wydawniczego „Sztuka" pt. „Szukali lepszego jutra" w opracowaniu R. Skoczkowej. Jest to sztuka w 4-ch aktach według powieści Gorkiego „Matka". Zespół świetlicowy może ją opracować w całości, lub w fragmentach w ramach uroczystości, czy obchodów związanych z dziejami walki klasy robotniczej z kapitalizmem.

GIORDANO BRUNO
17.II.1600—17.II1950.
W 350-tą ROCZNICĘ SPALENIA NA STOSIE

17 lutego 1950 roku cały świat kulturalny obchodzić będzie 350-letnią rocznicę spalenia na stosie wyklętego przez kościół Giordano Bruno. 17 lutego 1600 roku, w piątek, o wczesnej porannej godzinie ciągnęła, znana już Rzymowi z lat poprzednich, procesja z więzienia państwowego na Campo di Flora do miejsca stracenia kacerzy. Bruno miał zakneblowane usta, aby nie miotał bluźnierstw przeciwko Kościołowi. Procesję oświecały pochodnie. Gdy konającemu kacerzowi podano krzyż, miał się odwrócić. Popiół rozwiano na wszystkie strony świata, a imię jego wyklęto. Tak zginął pierwszy w nowożytnych dziejach Europy filozof naukowo-przyrodniczego światopoglądu, który umarł za tę samą prawdę za jaką następnie cierpiał Galileusz i ci wszyscy myśliciele, którzy wbrew potędze kościoła walczyli o zwycięstwo prawdy naukowej.

Zanim przejdziemy do bliższego omówienia poglądów Giordana warto nieco uwagi poświęcić jego biografii oraz charakterystycet atmosfery kulturalnej, w której dojrzał konflikt pomiędzy Giordano Bruno a Świętym Officium, jako władzą papieskiej inkwizycji.

Bruno urodził się w roku 1548 w Noli, niedaleko Neapolu. Były to czasy budzącej się reakcji katolickiej, usiłującej zahamować przy pomocy gwałtu rozwój nowoczesnej nauki. Bullą z roku 1542 papież Paweł III pod wpływem założyciela zakonu Jezuitów Ignacego Loyoli ustanowił w Rzymie inkwizycję na wzór inkwizycji hiszpańskiej. Na wiosnę 1543 roku ukazuje się dzieło Mikołaja Kopernika „O obrotach ciał niebieskich". Giordano urodził się i żył w okresie ostrej walki przeciwstawnych prądów, których wyrazem były powyższe dwa wydarzenia — walki średniowiecznego poglądu na świat, bronionego przez kościół katolicki i wyzwalającej się nowoczesnej myśli naukowej. Ze starcia się tych sił wynikł tragizm jego losu.

Mając niespełna lat piętnaście Bruno wstąpił do Zakonu Dominikanów i jako brat zakonny otrzymał imię Giordano. Pilnie studiował filozofów starożytnych, Arystotelesa, Plotyna, Lukrecjusza, autora dzieła „O naturze rzeczy", zwalczającego mistycyzm i idealizm w poglądzie na świat. W umyśle młodziutkie-

go zakonnika zaczęły się budzić już pierwsze wątpliwości w prawdziwość nauki kościoła. Ze swojej celi zakonnej usunął obrazy świętych, a zastawszy raz jednego z zakonników, czytającego jakiś poemat religijny, radził mu zająć się rozumniejszą książką. Już za czasu nowicjatu grożono mu oskarżeniem o wyznawanie poglądów niezgodnych z wiarą kościoła. Na cały jego rozwój duchowy i na losy jego życia stanowczy wpływ wywarło poznanie dzieła Kopernika. Poczuł się jakgdyby wyzwolonym z pęt kościelnej dogmatyki. Przyswoił sobie nową naukę, jako coś sobie pokrewnego i z nieustraszoną konsekwencją rozwijał ją dalej poza granice, wyznaczone przez Kopernika. Kopernik zachował jeszcze sferę gwiazd stałych, skorupę i wklęsłą powierzchnię firmamentu. Giordano Bruno, wyprzedzając prace astronomów o wieki, wysunął pojęcie nieskończoności wszechświata, głosząc, że nieograniczone są przestworza wszechświata i nieskończona jest ilość ciał niebieskich". Nowa nauka o wszechświecie, której Bruno oddał się z całym zapałem swojego bogatego umysłu, spowodowała, że jego dawny średniowieczny światopogląd rozprysnął się na okruchy. Nic już go nie łączyło z nauką kościoła i zbliżał się ku końcowi klasztorny okres jego życia.

W połowie 1576 roku, porzuciwszy zakon, ucieka z Rzymu zagrożony oskarżeniem o herezję, które przygotował prowincjał Dominikanów. Tak rozpoczął się tułaczy okres w życiu Bruna. Przebywał kolejno we Włoszech, Szwajcarii, Francji i Anglii. Miewał wykłady o wielkości światów, a w Anglii napisał pod tym tytułem najważniejsze swoje dzieło w języku włoskim. Bruno jest pierwszym nowożytnym filozofem, który zagadnienia naukowe rozstrząsa w mowie żywej, pisze po włosku, a w jego ślady pójdzie następnie Galileusz. W czasie podróży Giordano Bruno po Europie podziwiano wszędzie jego wymowę, a nade wszystko zaś jego wiedzę i pamięć. Czyniło to Bruna tym groźniejszym przeciwnikiem kościoła i w pewnym stopniu zadecydowało o jego losie.

W pracach swoich Giordano Bruno wyraża idee, jak na owe czasy, rewolucyjne. Wypowiada pogląd o jedności wszechświata, głosi zasadę rozwoju. Wyjeżdża do Anglii, by walczyć tam o uznanie dla systemu Kopernika i dla swojego poglądu o niezliczoności systematów słonecznych w nieskończonym wszechświecie. Dało to powód jego przeciwnikom do hałaśliwej opozycji w czasie uroczystej dysputy urządzonej w Oxfordzie dla uczczenia obecności męża stanu z Polski Jana Łaskiego (r. 1583). Bruno uczył, że istnieje jedno tylko niebo, jeden niezmierzony

przestwór, obejmujący wszystko. W tym wszechświatowym przestworzu świecą niezliczone gwiazdy, z których każda jest słońcem, a właściwie układem słonecznym, gdyż naokoło naszego słońca krążą, jak się wyrażał, ziemie (dzisiaj powiedzielibyśmy planety). Żadne ze słońc nie znajduje się w centrum wszechświata, każde jest punktem środkowym swojego świata i swojego nieba. Istnieje tyle nieb ostatecznie ile jest gwiazd. Świat przedstawiony przez Bruna jest — wiemy to dzisiaj — rzeczywistym światem i należy o tym pamiętać, że Bruno pierwszy dostrzegł prawdziwą budowę świata. Jeżeli Kolumb, pisze jeden z biografów Bruno, cieszy się zasłużoną sławą wielkiego odkrywcy, ponieważ odkrył nową część świata, to jakaż sława należy się filozofowi, który odkrył niezliczone mnóstwo światów. Bruno pojmował świat w zupełnie nowoczesny sposób. Gdybyśmy mogli, pisze w jednej ze swych prac, oddalać się nieokreślenie od ziemi, widzielibyśmy, jak w miarę tego oddalania się ziemia przeobraziłaby się w naszych oczach w gwiazdę. „Ta kula to gwiazda. Podnieś wzrok ku iskrzącym się w górze gwiazdom i wiedz, że każda z nich jest światłem takim, jak nasza". Wszyscy, przepowiada Bruno, widzieć będą to, co teraz on sam tylko widzi.

Nowoczesne badania potwierdziły słuszność poglądów kosmologicznych Bruna. Nauka ścisła stopniowo udowadnia prawdziwość Giordanowskich hipotez. A przecież swoje idee Giordano głosił przed blisko czterema wiekami, gdy jeszcze wszechwładnie panował światopogląd geocentryczny, a teoria Kopernika zwiastowała dopiero świt nowych pojęć o kosmosie. Ówczesne umysły nie mogły być przygotowane na przyjęcie tak śmiałych poglądów. Trzeba było wielu udoskonaleń i wynalazków, odkrycia szeregu praw natury i długiego okresu skrupulatnych badań, aby znalazło potwierdzenie to co przeczuł swą genialną intuicją Giordano Bruno. Wszędzie we wszechświecie — twierdził Giordano Bruno — jest jedna i ta sama natura i jeden porządek i jedno prawo panuje w całym wszechświecie. Bruno nie wątpi, że wszędzie rozwija się życie organiczne, w niezliczonych stopniowaniach i kształtach podobnych do ziemskich. Tylko głupiec mógłby uwierzyć, że w nieskończonej przestrzeni, w tych niezmiernych wspaniałych światach nie ma nic prócz światła, które z nich do nas dochodzi. Każdy z tych światów zamieszkały jest przez istoty żyjące. Nauka nie dała jeszcze dotychczas odpowiedzi na pytanie co do możliwości istnienia życia we wszechświecie, ale nie wyklucza takiej możliwości, jak to przepowiadał heretycki mnich sprzed 350 laty. W ZSRR istnieje nowa gałęź

wiedzy astrobotanika, która zajmuje się badaniem roślinności na satelitach naszej dziennej gwiazdy. Ustaliła ona, że istnienia życia w naszym układzie planetarnym doszukiwać się można tylko na Marsie i Wenus, albowiem oba te ciała otoczone są atmosferą i posiadają temperaturę, umożliwiającą wegetację. To właśnie jest przedmiotem zainteresowań radzieckich astronomów, którzy badają specjalnie planetę Marsa, jako krążącą dalej od słońca, niż ziemia i wobec tego mającą temperaturę niższą, lecz dopuszczającą możliwość wegetacji. Astronom radziecki Tichonow bada problem flory marsjańskiej, która może wykazywać ewentualnie pewne podobieństwa do flory zimnego wysokogórskiego klimatu. Wynalazek radaru pozwala nam badać naukowo prawdziwość hipotez giordanowskich. Na ekranie radarowym dzięki odbiciu fal możemy obserwować obraz badanego ciała, może uda się nam, w miarę rozwoju techniki radarowej, rozpoznawać szczegóły na powierzchni naszych planet i sięgnąć tymi „magicznymi oczami" w głąb kosmosu?

W swym dziele „Wieczorne rozmyślania" dowodził Bruno, że Pismo św. nigdy nie miało zamiaru wykładać nauki, a tylko moralność, że więc nie może służyć za powagę w zagadnieniach astronomicznych. „Szczególnie zaś — powiada — powinniśmy się otrząsnąć z mniemania, jakoby Pismo św. miało nam objaśniać budowę świata, dowodząc, że ziemia jest płaszczyzną opartą na słupach, że niebo jest sklepieniem i podnóżkiem tamtego świata: przeciwnie, powinniśmy wierzyć, że wszechświat jest nieskończonością, że napełniony jest świecącymi i nieświecącymi światami, z których wiele jest niezamieszkałych, że nad nami i wokoło nas nic nie ma, tylko przestrzeń i gwiazdy". Bruno jest zwolennikiem Kopernika i szerzycielem jego nauki, lecz system kopernikowski rozszerzył i uogólnił w oparciu o swój światopogląd przyrodniczy, tworząc cały system, powiedzielibyśmy, filozof i astronomii. Teoria Kopernika pozbawiła ziemię jej uprzywilejowanego stanowiska, ale uczyniła to na korzyść słońca. Kopernik umieścił słońce w środku wszechświata, w stanie spoczynku. „Któż zdołałby w całej wspaniałej przyrodzie — głosił on — znaleźć dla słońca lepsze miejsce, aniżeli to, z którego może oświetlać całość". Kopernik nie przekroczył granic naszego układu, układu planetarnego, a wobec centralnego zagadnienia w astronomii, wobec gwiazd stałych, zajął stanowisko w świetle późniejszych odkryć błędne, mówi bowiem o „sferze gwiazd stałych" niezbyt odległej od naszej planety. Giordano Bruno okazał się śmielszym w stawianiu hipotez, na których stwierdzenie pozwala dopiero dzisiejszy stan techniki

badań astronomicznych. Wiedza nasza o wszechświecie rozszerza się w miarę stosowania nowych narzędzi badawczych, jak spetroskop, interferometr, radiometr i wspomniany uprzednio ekran radarowy. Można powiedzieć o Giordano Bruno, że on pierwszy od czasów Arystarcha i Seleukosa odważył się zniszczyć kryształową sferę firmamentu i to musiało mu być poczytane za grzech śmiertelny wobec nauki kościoła, dla którego realność sklepienia niebieskiego była podstawą władzy na ziemi.

Wspominaliśmy o wędrówkach Giordano po Europie. Porzuciwszy klasztor Giordano znalazł się w opozycji do kościoła i szukał zwolenników swojej idei w kołach niechętnych Rzymowi. Śpieszy do Szwajcarii, ojczyzny Kalwina, ale reżim rządzącego wówczas w Genewie następcy Kalwina wydawał mu się równie dokuczliwy, jak inkwizycja rzymska. Pozbawiony oparcia zarówno ze strony pozytywnej nauki, której skromny zasób posiadanego podówczas materiału obserwacyjnego nie pozwalał jeszcze na kontrolę naukową hipotez Giordana, jak i ze strony sił społecznych, jeszcze niedojrzałych do zrzucenia z siebie pęt średniowiecznego porządku, Giordano błąka się po świecie, nie mogąc nigdzie znaleźć uznania i ginie zdławiony przemocą potężnej inkwizycji. Losy jego życia i dzieje jego tragicznej śmierci na stosie mogłyby zapalić niejedną fantazję poetycką i raczej dziwić się można, że ta wspaniała postać rewolucjonisty z XVI w., który tak zaszczytne zajął miejsce w szeregach męczenników nauki, nie znalazła należytego ujęcia artystycznego.

Czujne ogary inkwizycji tropiły go bezustannie i na koniec upolowały we Włoszech. Zatrzymano go w Wenecji, wtrącono na 6 lat do samotnego więzienia, bez książek i papieru. Na żądanie władz duchownych przewieziono Bruno do Rzymu i zamknięto w więzieniu inkwizycji, oskarżając go o kacerstwo, szerzenie odszczepieństwa i napisanie dzieł obrażających religię. Obwiniano go, że nauczał o wielości światów, a to sprzeciwiało się treści Pisma Świętego, religii objawionej, szczególnie dogmatowi zbawienia. Po dwuletnim więzieniu stawiono go przed sądem, uznano winnym przypisywanych mu czynów, wyklęto, a gdy nie chciał niczego odwołać, oddano w ręce władzy świeckiej, aby go ukarała „z najwyższym miłosierdziem bez krwi rozlewu". Straszna ta formuła oznaczała spalenie na stosie. Wiedział, że chociaż ciemiężyciele zniszczą jego ciało, myśl jego pozostanie i rzekł do sędziów: „Z większym strachem wydajecie wyrok na mnie, niż ja go przyjmuję".

Spalono go na stosie w Rzymie 17 lutego 1600 roku.

Opracował A. Bardach.

R. ZAWADZKA

ORGANIZACJA ZESPOŁÓW PLANOWEGO CZYTANIA

„Podajemy szereg uwag, które mogą być pomocne oświatowcom, organizującym Koła czytelnictwa i samokształcenia. Uwagi te zawierają wskazówki organizacyjne i metodyczne.

I. Celem pracy zespołów jest:

1) budzenie zamiłowania do czytelnictwa i pracy umysłowej w zespole,

2) przygotowanie do umiejętnej i właściwej pracy samokształceniowej,

3) podnoszenie społecznej wartości jednostek w danym środowisku.

Zespół osiągnie wówczas dodatnie wyniki, gdy każdy uczestnik pracować będzie wytrwale i ze świadomością celów wyżej wymienionych. Uczestnicy powinni rozpatrzeć dodatnie strony pracy zespołowej tj. 1) wielką oszczędność czasu i wysiłku w zdobywaniu nowych wiadomości (pomoc w rozwiązywaniu trudności, korzystanie z doświadczeń i wiedzy kolegów), 2) poznanie form życia społeczno-organizacyjnego, 3) kształcenie charakteru (obowiązkowość, koleżeństwo, szczerość). Zajęcia w zespole nie powinny przypominać przymusu szkolnego. Nikogo nie należy wciągać do pracy wbrew jego chęciom, można natomiast w celach propagandowych zaprosić na zebrania jako gościa. O ile praca w zespole kogoś nie interesuje, powinien wystąpić z grona uczestników.

II. Zespół tworzy się na zasadzie dobrowolnych zgłoszeń uczestników.

Zespół składa się z 4—12 osób. O ile zgłoszeń jest więcej, należy utworzyć 2 zespoły.

Zespół nie powinien być zbyt liczny dla kilku przyczyn:

1) najlepiej pracuje grupa o zbliżonych zainteresowaniach,

2) zespół liczny ma wolniejsze tempo pracy (trudniej zdobyć dostateczną ilość prasy, ustalić zebranie),

3) zespół mniejszy łatwiej się zżywa.

Wskazane jest, by uczestnicy nie różnili się zbyt wiekiem i wykształceniem. Zespołowców na poziomie umysłowym niższym od przeciętnego w grupie nie można przyjąć więcej niż 1 — 3 osoby w dużym zespole, by nie zahamować pracy.

Zainteresowani pracami zespołu, a nie nadający się na jego członków, mogą być zaproszeni jako stali goście na zebrania.

Opiekun zespołu bywa na zebraniach jako doradca. Jeśli zespół natrafia na trudności, udziela wskazówek, jak je przezwyciężać.

Zespół wybiera spośród uczestników zarząd, złożony z przodownika, sekretarza i bibliotekarza.

Przodownik kieruje pracą zespołu przez:
przygotowanie potrzebnych pomocy naukowych,
przydzielanie prac (tematów) zespołowcom,
ustalanie terminów zebrań,
przewodniczenie na zebraniach (kierowanie dyskusją),
czuwanie nad terminowym wykonaniem przyjętych zadań,
udzielanie rad i wskazówek zespołowcom.

Przodownik porozumiewa się z opiekunem zespołu ewent. inspektorem Oświaty i Kultury Dorosłych.

Sekretarz prowadzi kronikę prac zespołu. Protokóły poszczególnych zebrań mogą kolejno opracowywać wszyscy zespołowcy.

Bibliotekarz opiekuje się książkami i innymi pomocami naukowymi, którymi zespół rozporządza.

Organizacja zespołu opiera się na zasadach koleżeństwa i współodpowiedzialności.

Wobec władz organizacyjnych odpowiedzialny jest wybrany zarząd. Bardzo ważny jest wybór przodownika zespołu, który musi mieć nie tylko przygotowanie umysłowe do kierowania pracą kolegów, ale posiadać także wyrobienie organizacyjne i społeczno-ideowe. Przodownik wciąga planowo uczestników do prac organizacyjnych, polecając im kolejno prowadzenie protokółu, przygotowanie porządku obrad, a nawet poprowadzenie zebrania. Zebranie organizacyjne zespołu ustala program zajęć, wybiera władze i załatwia rejestrację. Należy też omówić sprawę miejsca i terminów zebrań, sposób zdobywania książek i pomocy naukowych, uchwalić regulamin. Zebrania robocze powinny odbywać się systematycznie, co najmniej raz na tydzień; wyznaczane częściej mogą być zbyt uciążliwe dla uczestników, którzy nie zdążą przygotować i opanować przydzielonych sobie zadań. Zebranie

powinno trwać od ½ do 3 godzin. Przestrzegać należy punktualności i porządku ustalonego w programie.

Kronika zespołu jest odbiciem prowadzonych prac. Pierwszy zapis — to protokół zebrania organizacyjnego i lista zespołu, następny — plan pracy. W Kronice zamieszcza się protokóły zebrań, ale także spisy odbytych wycieczek, przezwyciężonych trudności, wspomnienia ze wspólnych prac, uwagi o przeczytanych książkach.

Uwaga: protokół winien zawierać datę, listę obecności, porządek obrad, nazwiska referentów, krótki przebieg obrad, wnioski z dyskusji.

Opiekun zespołu opracowuje wspólnie z zespołem plan zajęć, czuwa nad przebiegiem i wykonaniem podjętych prac i jest współodpowiedzialny za całość pracy.

Termin zakończenia prac winien być przewidziany. Prace zespołu nad jednym tematem nie powinny trwać dłużej niż 6 miesięcy.

Przodownik powiadamia inspektora O. D. o zorganizowaniu zespołu, oraz o terminie zakończenia prac.

Opiekun zespołu wraz z zarządem zespołu opracowuje sprawozdanie według załączonego wzoru.

Program pracy musi być jasny, realny, dostosowany do zainteresowań i poziomu zespołu. Przed rozpoczęciem właściwych zajęć każdy uczestnik powinien znać cel pracy i swoje obowiązki.

Zespół może nadać swym pracom charakter:

a) czysto kształceniowy (chęć zdobycia nowych wiadomości lub pogłębienia posiadanych),

b) praktyczny — (dokształcenie dla zdobycia kwalifikacji zawodowych, zbadanie bolączek swego środowiska i znalezienie środków zaradczych).

Przygotowanie programu jest trudne. Należy opracować go przy pomocy oświatowca (opiekuna zespołu) lub zwrócić się do instytucji poradnianych. Trzeba przemyśleć możliwości wykonania programu i rozłożenie go w czasie. Dla zespołu początkującego temat nie może być zbyt trudny, powinien być zaplanowany najwyżej na czas 3-ch miesięcy (10 — 12 wspólnych zebrań). O ile wykonanie programu wymaga dłuższego czasu, należy rozdzielić pracę na etapy i wyznaczyć terminy wypełnienia zadań częściowych.

Projekt programu należy przedstawić zespołowi, rozpatrzyć wszystkie wątpliwości, trudności.

Po przyjęciu programu przez zespół przystępujemy do podziału zadań między członków i ustalamy terminy i tematy zebrań. Po wykończeniu całości programu zespół może się rozwiązać lub postawić sobie nowe zadanie.

Podstawą wykonania programu są odpowiednio dobrane książki i pomoce naukowe. Oprócz książek niezbędnych dla tematu trzeba postarać się o słownik ortograficzny języka polskiego, słownik wyrazów obcych, podręcznik dla samouków. Niektóre tematy wymagają zgromadzenia trudniej dostępnych pomocy, jak encyklopedia, rocznik statystyczny, globus, mapy, wykresy, tablice lub modele. Pożądane też wprowadzenie czasopism, dziennika, w którym szukamy aktualnych wiadomości związanych z tematem.

Przy dobieraniu książek posługiwać się należy Przewodnikiem Literackim i Naukowym wyd. TURiL, a także korzystać z recenzji w czasopismach literackich i w dziennikach, oraz z informacji radiowych. Spis samodzielnie zestawionych książek należy przedstawić do zaopiniowania najbliższej placówcę fachowej— np. inspektorowi K. i O. D. lub bibliotece powiatowej.

Można też zwrócić się o dokonanie doboru właściwych książek do takich instytucji, jak: poradnia czytelnictwa i samokształcenia powiatowa lub wojewódzka, poradnia samokształceniowa miejscowego Domu Kultury, TURiL w Warszawie, Wydział Kulturalno-Oświatowy Okręgowej Rady Związków Zawodowych (dla związkowców). Przy załatwianiu sprawy drogą listowną należy podać dane o zamierzonym programie i zespołowcach (wiek, zawód, wykształcenie).

Technika pracy umysłowej musi być uwzględniona tak przy układaniu planu zajęć wspólnych, jak i ćwiczeniach poszczególnych uczestników. Należy stale ćwiczyć nawyki: systematycznego czytania, notowania, porządkowania wiadomości i obserwacji, rzeczowego podchodzenia do zagadnień. Na zebraniach początkowych należy przeprowadzić omówienie zasad pracy umysłowej i przerobić wspólnie ćwiczenia w czytaniu i notowaniu, o ile uczestnicy nie pracowali poprzednio w zespole dobrego czytania.

Metoda pracy zależy od przygotowania zespołu i rodzaju tematu. Metoda pracy powinna być oparta na wykładzie, referacie i dyskusji (ścieranie się poglądów, wymiana obserwacji i doświadczeń). Stosujemy następującą kolejność: a) zbieranie materiałów na podstawie czytanych książek, pogadanek radiowych, obserwacji, zwiedzanie zbiorów lub zakładów pracy, b) rozmowy i wyjaśnienia dotyczące zbieranych wiadomości, c) ujęcie swych wiado-

mości w formie referatu, d) przedyskutowanie w zespole naszych dociekań i wspólne ustalenie pewnych wniosków.

A. Przy tej metodzie temat musi uwzględnić opracowanie zagadnienia przynajmniej w dwóch książkach, oświetlających dane zagadnienia i uzupełniających się nawzajem. Mogą to być dwie powieści, lub powieść i pamiętnik z tego okresu lub powieść i książka popularno-naukowa. Książki te przeczytać musi każdy zespołowiec. W zespole początkującym można czytać wybrane utwory wspólnie na zebraniach. Czytanie powinno być przygotowane w domu. Dyskusje prowadzi się „na gorąco" po przeczytaniu wybranego rozdziału. Ten sposób nadaje pracy wolniejsze tempo, ale zachowuje bezpośredni stosunek do poznanej treści.

B. Można też ustalić szereg zagadnień, które występują w treści książek i powierzyć opracowanie każdego zagadnienia poszczególnym uczestnikom lub grupom kilkuosobowym. Po przedyskutowaniu treści i formy wszystkich opracowań zespół ustala wnioski, do których doszedł wspólną pracą.

C. Gdy opieramy temat na zestawieniu kilku książek, każdy uczestnik może opracować powierzone sobie zagadnienie na podstawie jednej książki. Prace związane z tymże zagadnieniem czytane są na kolejnych zebraniach i wiążą się w całość. Pamiętać trzeba, że opracowuje się zagadnienie, a nie książkę. Unikać streszczeń, notować odpowiedzi na określone pytania. Dla osiągnięcia dobrego poziomu w dyskusji, trzeba, by zespołowcy przeczytali wszystkie omawiane książki i zabierali głos na podstawie ich znajomości. Pamiętajmy, że jest to zespół planowego czytania, jednym z jego celów jest, by uczestnicy uczyli się dobierać i oceniać książki.

Tą drogą od książek popularnych przechodzimy do trudniejszej lektury, uczymy się wiązać i zestawiać poglądy różnych autorów na ten sam problem, porównujemy je ze swymi obserwacjami, próbujemy ustalić nasze stanowisko i wyciągnąć pewne wskazówki praktyczne.

Zakończenie prac powinno być podkreślone jako pewne osiągnięcie. Uczestnicy muszą sobie uświadomić, jakie napotykali trudności, do jakich wyników doszli. Można zakończyć prace zebraniem, na którym zarząd złoży sprawozdanie. Często zespół urządza na zakończenie prac wieczornicę literacką lub wieczór świetlicowy z referatem i częścią artystyczną. Na takie zakończenie zaprasza się gości, ma to duże znaczenie wychowawcze i propagandowe.

Wzór sprawozdania.

Sprawozdanie z prac zespołu czytelniczego przy

W dn. ..... utworzono zespół czytelniczy, do którego zgłosili się (lista imienna z podaniem wieku, zatrudnienia, wykształcenia, składu klasowego, stanu rodzinnego, przynależności organizacyjnej i udziału w pracy społecznej.)

Jako temat prac wybrano (nazwa tematu).

Korzystano z następujących pomocy (spis książek przerabianych) Odbyło się zebrań ..... wizytacji ..... wycieczek ..... Charakterystyka warunków pracy (czas poświęcony przez uczestników w stosunku do zajęć zawodowych, lokal, oświetlenie, odległość od poczty, bibiloteki).

Stosunek uczestników do pracy w zespole.

Jakie trudności wynikały przy opracowaniu zagadnień.

Umiejętności zdobyte przez uczestników w czasie pracy (przyswojenie treści książki, nowego słownictwa, rozpatrywania zagadnień, wyciągania wniosków, pracy zespołowej, wiązania wiadomości zdobytych z życiem).

Wykaz prac przeprowadzonych przez zespołowców (imienny wykaz z podaniem zadań opracowanych lub załączyć referat — ćwiczenie). Zakończenie prac (termin oraz forma zakończenia).

Przodownik zespołu: Opiekun zespołu:

MUZEUM REWOLUCJI

Muzeum rewolucji w Moskwie zdobyło światową sławę. W ciągu 25 lat odwiedziło je 13 milionów osób. Same księgi notatek o wrażeniach zwiedzających zajmują kilka półek wielkiej szafy.

„Muzeum rewolucji jest bogate w przeróżne dokumenty. Należałoby zwiedzić je kilka razy, ażeby sobie to wszystko przyswoić. Najbardziej wzruszały mnie obrazy, rysunki, dokumenty. Wszystko to zmusza do przeżywania bohaterskiej walki ludu rosyjskiego w latach poprzedzających Wielką Rewolucję, przekonywa o ofiarności tysięcy robotników, chłopów i żołnierzy, upewnia o przenikliwym przewidywaniu i męstwie pierwszych bolszewików, skupiających się wokoło naszego nieśmiertelnego towarzysza Lenina, którego dzieło tak świetnie kontynuuje Józef Stalin" — napisał wnuk Karola Marksa, doktór E. Longe. „Muzeum przysparza umysłowi wiadomości i budzi piękne uczucia" — pisze nauczyciel z Kiszyniowa — Trofmenko.

„Oto — cudowna pomoc dla tych, którzy się uczą o podstawach marksizmu-leninizmu" — pisze jakaś grupa sierżantów.

Istotnie przed zwiedzającymi rozwija się cała historia bohaterska rewolucyjnego ruchu w Rosji.

Widzimy, czujemy nieomal jak rok po roku rośnie i krzepnie kierująca i przewodnia siła tego kierunku — partia bolszewicka. Jak gdybyśmy na nowo przeżywali te płomienne dni październikowe, przepływa przed nami historia organizacji władzy sowieckiej i narodzenia się Czerwonej Armii — historia wojny domowej.

Oto numer leninowskiej „Iskry".

Dotykały go ręce konspiratorów podziemnych, chowano go przed szpiclami i żandarmami. Strzegli tej iskry, aby rozgorzała w wielki płomień.

Trudna była droga walki. Okrutnie rozprawiali się żandarmi carscy z uczestnikami ruchu rewolucyjnego. Oto jeden z prawdziwych dokumentów tych czasów.

Rachunek za materiał kupiony w celu wykonania wyroku śmierci wydanego przez Okręgowy Sąd wojenny na dwóch osobach.

Widzimy broń, z jaką w 1905 roku poszli na barykady bojownicy Rewolucji. A oto sztandar marynarzy bałtyckich. Pod tym sztandarem szli do Pałacu Zimowego.

Oto w ramce pod szkłem odbitki pierwszych dekretów władzy sowieckiej. Zatrzymujesz się przy nich i jak żywe stają przed tobą te już tak dalekie dni, kiedy takie właśnie kartki, dopiero co wydrukowane, pachnące jeszcze drukarską farbą naklejano na murach domów, obok każdej takiej kartki zbierała się gromadka ludzi. Jakiś starszy ślusarz, lub żołnierz czytał głośno krótkie po leninowsku wyraźne słowa: „...własność posiadaczy ziemi znosi się niezwłocznie bez jakiegokolwiek wykupu".

Przechodzisz z sali do sali, jak z jednej epoki do drugiej. Oto mapa z podpisem: „Republika Sowiecka w obręczy ognia" i obok zaraz panorama obrony Carycyna. Sytuacja dni decydujących. Stalin — organizatorem zwycięstwa.

W archiwach muzeum istnieje około 340 tysięcy dokumentów, obrazów, fotografii i innych eksponatów. Jak się to udało zebrać? Muzeum tworzył cały naród. Ludzie uczestniczący w walkach rewolucyjnych, starzy bolszewicy, robotnicy czerwonogwardziści przysyłali tutaj wszystko, co im ocalało: książki, listy, fotografie i rozmaite rzeczy. Robotnicy muzeum rozmieszczali te relikwie w salach, odtwarzając historię rewolucji w jej najważniejszych etapach... Oprócz głównego gmachu, który jest przy ulicy Gorkiego w Moskwie są jeszcze dwa oddziały Muzeum Rewolucji.

Kiedyś przy ulicy Leśnej istniał niewielki sklepik: „Skład hurtowy owoców kaukaskich". Właściciel z żoną, dzieckiem i służącą mieszkał przy sklepie. Sklepik ten to była jedynie dekoracja. W istocie tutaj właśnie w piwnicy mieściła się podziemna bolszewicka drukarnia. Tutaj drukowano odezwy, proklamacje i nielegalny organ C. K. partii „Robotnik".

Obecnie zwiedzający muzeum oglądają sklepik i drukarnię tak, jak wyglądały przeszło czterdzieści lat temu. W latach 1905—1906. Można tu zobaczyć Marię Teodorównę Ikrianistową, która pracuje jako „służąca" „właściciela" owocarni. Ikrianistowa była w pracy podziemnej w Iwanowo-Woznisensku.

Drugą filią Muzeum jest historyczne muzeum Czerwonej Priesni. Tam zebrano materiały o wydarzeniach rewolucyjnych 1905 roku, o zbrojnym powstaniu, o którym w „krótkim kursie historii W. K. P. (b)" mówi się:

„Wyjątkowo zacięty i uporczywy charakter miało powstanie na Czerwonej Priesni" w Moskwie. Czerwona Priesna była główną redutą powstania, jej centrum. Tutaj skupiły się najlepsze grupy bojowe, którymi kierowali bolszewicy".

Przed zwiedzającymi muzeum ożywają dni Rewolucji Październikowej i Czerwona Presnia w latach Wielkiej Wojny.

Zasadnicza część Muzeum ogranicza się do materiałów okresu Wojny Domowej. Ale w muzeum przedstawione jest również życie współczesne ludów Z. S. R. R. Jest tam wystawa podarków ludzi sowieckich i przyjaciół zagranicznych dla Stalina. Sale, które mieszczą tę wystawę, są najliczniej odwiedzane.

Przedziwne dywany utkane ręcznie palcami turkmeńskich kobiet. Meble rzeźbione — wyrób huculów. Szable przepięknie ozdobione przez cyzelerów z Dagiestanu. Szkatułki roboty mistrzów. Modele samolotów, okrętów, parowozów i tanków. Albumy i książki. Uralskie kamienie, barwne kryształy.

Oto książka, a w niej adres wierszowany dla Stalina od ludu białoruskiego. Strony tej książki zrobione są z jedwabiu, a każda literka wyhaftowana atłaskiem. Siedemdziesiąt najzdolniejszych mistrzyń haftu na Białorusi z entuzjazmem wyszywało wiersze tego adresu.

A tutaj znów podarek z Indii — ziarenko ryżu.

Wydaje się na pierwszy rzut oka, że jest to zwykłe ziarenko. Ale jeśli je obejrzeć przez lupę, można przeczytać list przesłany Stalinowi — złożony z 382 drukowanych znaków.

Trudno wyliczyć wszystkie podarunki. Ale każdy z nich, nawet najmniejszy, ma znaczenie.

Oto znów na pierwszy rzut oka bardzo skromny podarek „Rozprawa lekarza W. M. Korotkowa. „Leczenie ran sulfamidami". Ale niewielki dodatek do tej rozprawy brzmi jak niezwykła opowieść. W guberni Orengburskiej w ubogiej rodzinie wychowuje się mały chłopczyk. Od dwunastu lat pracuje jako zwykły wyrobnik. Rewolucja zastaje go jako młodzieńca. Jako ochotnik idzie na front do Czerwonej Armii. Wstępuje do partii bolszewików. Po Wojnie Domowej zaczyna się uczyć. Zdaje egzaminy lekarskie i prowadzi wielkie prace badawcze. Dokonywa samodzielnie odkrycia polegającego na leczeniu ran sulfamidami. Ten wynalazek, owoc długich, uporczywych badań, poświęca Stalinowi. Każde wydarzenie w życiu narodu, w życiu poszczególnych ludzi odzwierciadla się w tych podarkach i listach przysyłanych do Stalina. Moskwa, Gruzja, Kazakstan, Daleki Wschód, Kraje podbiegunowe, Leningrad, Mołdawia zawiadamiają Stalina o swym życiu i pracy. Są tam również podarki od całych republik — dziewięć milionów podpisów jest pod adresem ludu ukraińskiego. Ale są również podarunki od jakiejś pojedyńczej rodziny, czy nawet pojedyńczego człowieka. W tych darach, czy słowach wdzięczności wyraża się rozkwit socjalistycznego przemysłu, gospodarstwa wiejskiego, nauki i sztuki, życie dwustu milionów ludzi radzieckich.

NA MARGINESIE OGÓLNOPOLSKIEJ KONFERENCJI WIZYTATORÓW DOMÓW SPOŁECZNYCH I ŚWIETLIC W MIN. OŚWIATY.

W ostatnich dniach października odbyła się w Ministerstwie Oświaty trzydniowa, ogólnopolska konferencja wizytatorów domów społecznych i świetlic. Objęła ona sprawozdania z pracy w zakresie domów społecznych i świetlic za ostatnie półrocze w całym kraju i z akcji przekazywania tych domów i świetlic powszechnych organizacjom społecznym. Ponadto dla ułatwienia dyskusji i powzięcia wniosków o zadaniach na najbliższą przyszłość w tym dziale oświaty dorosłych zostało wygłoszonych szereg referatów.

„Najważniejsze zagadnienia w zakresie domów społeczno-oświatowych i świetlic w chwili obecnej" — nacz. Goryńska, „Zadania wizytatora domów społeczno-oświatowych i świetlic w świetle instrukcji Ministra Oświaty z dn. 16.VIII.49" — wiz. wiz. Gągolowa i Sawiński, „Organizacja pracy Ośrodków Szkolenia pracowników i kierowników świetlic" — wiz. Dziedzic, „Program pracy 5-miesięcznego kursu w tych Ośrodkach" — wiz. Witkowska, „Rozwojowe plany Ministerstwa Oświaty w zakresie szkolenia kadr" — wiz. Słomkowski, „Najważniejsze prace Ministerstwa Kultury i Sztuki w zakresie prac artystycznych na odcinku czynnego upowszechnienia kultury" — dyr. B. A. R. A. Korczowski.

Konferencja przypadła w okresie doniosłych przeobrażeń w dziedzinie oświaty dorosłych. Dotychczas najwięcej trudu w akcję podnoszenia ruchu świetlicowego wkładali pracownicy oświatowi, zwłaszcza w miejscowościach odległych od większych skupisk ludzkich i centrów oświatowo-kulturalnych. Oni pierwsi po zrzuceniu jarzma okupacji stanęli na posterunku na odcinku oświaty i kultury z najlepszą wolą i umiejętnością powoli, krok za krokiem, odbudowując zniszczenia wojenne na polu oświatowym.

Jednocześnie w państwie dokonywał się wielki choć bezkrwawy przewrót, nastąpiły zasadnicze zmiany społeczno-gospodarcze, do pracy oświatowej poczęli rwać się coraz gromadniej nowi gospodarze kraju: robotnicy i chłopi. Zrazu niewprawnie i nieśmiało poczynali w tym zakresie, z początku popełniali błędy, ale z biegiem czasu praca szła im coraz sprawniej, placówki przez nich organizowane i prowadzone rozmnażały się coraz liczniej. Doświadczenie i umiejętności ludzi pracy fizycznej dojrzewały z dnia na dzień w ogniu zapału.

Aż nadszedł czas kiedy w konsekwencji dokonanych prac, po ilościowym rozwiązaniu zagadnienia akcji świetlicowej zwrócono uwagę

na podniesienie poziomu świetlic. Dziś nie wystarcza, że świetlice istnieją, że jest ich coraz więcej, dziś już chodzi o to, żeby były one coraz lepsze.

W stosunku do wciąż wzrastającej ilości tych placówek zaszła potrzeba podziału funkcji organizacyjnych i instruktorskich.

Komitet Ministrów do Spraw Kultury powziął w czerwcu br. ważną uchwałę:

1) o podziale kompetencji w funkcjach oświatowych i kulturalno-artystycznych,

2) o współpracy czynników społecznych i państwowych bezpośrednio zainteresowanych świetlicami dla uniknięcia wielotorowości w pracy i trwonienia na to energii społeczeństwa.

W rozumieniu uchwały Ministerstwo Oświaty ma inspirować i nadzorować wszelką działalność oświatową, ma prowadzić szkolenie kadr pracowników świetlic. Ministerstwo Kultury i Sztuki ma te same czynności przeprowadzać w zakresie kulturalno-artystycznym.

Zaś organizacje społeczne, zwłaszcza masowe takie, jak Związki Zawodowe i Samopomoc Chłopska będą nadal organizowały i prowadziły swe placówki kulturalno-oświatowe, na które będą oddziaływać oba Ministerstwa w myśl wytycznych uchwały i w porozumieniu z władzami politycznymi.

Przedstawiciele organizacji społecznych stwierdzili, że sposób stawiania zagadnień podczas obrad nasuwa im wniosek, iż w łonie nauczycielstwa dokonuje się coraz głębsza przemiana ideologiczna, coraz wyraźniej przejawia się postawa marksistowsko-leninowska, co pozwala spodziewać się, że przeorywanie psychiki członków świetlic poruczonych pieczy pracowników Ministerstwa Oświaty również będzie postępowało coraz sprawniej i intensywniej. To, co zostało dokonane w kraju, stało się najlepszą propagandą, przezwyciężyło i przezwyciężać będzie opory i nieufność do socjalizmu ludzi wychowanych w innym ustroju, ludzi prostych, którym przeszłość często w spadku zostawiła ciemnotę i brak uświadomienia.

Ostatni festiwal sztuk radzieckich tak ochoczo i licznie podjęty, był najlepszym dowodem, że świetlice naprawdę stają się ośrodkami wychowania socjalistycznego. Tam, gdzie w 1945 r. nie chciano słyszeć o polityce, dziś prowadzi się koła samokształcenia politycznego, a bezteściwe i sentymentalne śpiewy ustępują pieśniom radzieckim, rewolucyjnym i proletariackim.

Dużą zasługę w tym ponosi nauczycielstwo, bo ono przez taktowne, ostrożne i umiejętne podejście do ludzi, podejście pedagogów, umiało skupić ludzi wokół oświaty i powoli przekształcić ich nastawienia w kierunku budownictwa socjalistycznego.

Wizytatorzy w swych wypowiedziach dali wyraz trosce o dalszą,

właściwą kontynuację działalności pracowników Ministerstwa Oświaty na terenie świetlic. Najmocniej uwypukliła się konieczność nawiązania ścisłego porozumienia i współpracy z organizacjami społecznymi na wszys kich szczeblach terenowych. Duże znaczenie posiadają już dotychczas stosowane kontakty personalne, ale obecnie trzeba wyjść poza nie i ściśle, organizacyjnie określić współdziałanie. Bez wątpienia rozwiąże też kwestię powstawanie nowych kadr pracowników świetlicowych, ponieważ będą oni wnosili zrozumienie dla tego zagadnienia do wszystkich instytucji i organizacji, w których będą pracować.

Wobec tego z radością należałoby powitać fakt tworzenia Państwowych, Wojewódzkich Ośrodków Szkolenia pracowników i kierowników świetlic.

Uczestników konferencji zainteresował również problem czy Ministerstwo Kultury i Sztuki już obecnie podoła przejęciu od nich agend artystycznych w świetlicach, wobec tego, że nie ma personelu tego resortu w terenie i nie odrazu można się go dorobić.

Przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Sztuki przyznał, iż przed tym resortem aktualnie stoi ogrom zadań, że w miarę szkolenia własnych kadr i wypracowywania form pracy Ministerstwo Kultury i Sztuki będzie stopniowo przejmowało czynności swego zakresu od Ministerstwa Oświaty. Na razie jednak zachodzi konieczność pozostawienia na szczeblu powiatowym i w świetlicach wszystkich funkcji przy nauczycielstwie. Szczególnie dlatego, że przeważnie w tych najniższych komórkach terenowych praca kulturalno-artystyczna i oświatowa są ściśle ze sobą zespolone.

W końcowym podsumowaniu przebiegu obrad Dyrektor Departamentu Oświaty Dorosłych dokonał ujęcia zasadniczych zagadnień dyskutowanych na konferencji.

Nawiązując do postulatów Dyrektora uczestnicy konferencji postanowili:

1) przygotować mapki swego terenu obrazujące stan kultury i oświaty jako współdziałanie w przygotowaniu materiału do projektu ustawy,

2) przygotować najlepsze warunki egzystencji i działalności dla nowopowstających Ośrodków Szkolenia,

3) nawiązać jak najściślejszy kontakt z przedstawicielstwami Ministerstwa Kultury i Sztuki i organizacji społecznych a na wspólnych konferencjach z nimi opracować koordynację pracy,

4) wzmóc czujność polityczną, a w związku z tym prowadzić dokładniejszą selekcję ideologiczną lektury i repertuaru artystycznego,

5) ugruntowywać i dalej pogłębiać osiągnięcia miesiąca przyjaźni polsko-radzieckiej dla zwycięstwa pokoju i ustroju sprawiedliwości społecznej.

M. Witkowska.

VI KURS METODYCZNY POCZĄTKOWEGO NAUCZANIA ZORGANIZOWANY PRZEZ CENTR. OŚRODEK OŚWIATY DOROSŁYCH TURiL W ŁODZI.

Centralny Ośrodek Oświaty Dorosłych TURiL zorganizował w Łodzi dwutygodniowy kurs początkowego nauczania.

Kurs ten odbywał się od 15 do 29 października w lokalu własnym przy ulicy Piotrkowskiej 243.

Na program kursu złożyły się zagadnienia Polski i świata współczesnego oraz zagadnienia metodyki nauczania dorosłych. W programie uwzględniono w dużej mierze seminaria, omówienie lekcji i lekcje praktyczne.

Wykłady zajęły — 21 godzin,

seminaria — 7 godz.,

lekcje praktyczne — 6 godz.,

omówienie lekcji — 6 godz.

Lekcje praktyczne prowadzono na kursie dla analfabetów zorganizowanym przez Wydział Oświaty Zarządu Miejskiego m. Łodzi.

Były to: pokazowa pogadanka nauki o Polsce na temat: „Rozwój historyczny poczty" i lekcja pokazowa rachunków na temat: „Dodawanie i odejmowanie w zakresie 1000".

Lekcja języka polskiego łącznie z pogadanką z nauki o Polsce na temat wprowadzenia litery „ą" oraz lekcja pokazowa rachunków na temat „rozwiązywanie zadań na odejmowanie i dodawanie w zakresie 1000" prowadzone były przez uczestników kursu.

Wykładali na kursie: Anna Krzemińska, Marian Bartoszek, Stanisław Kaurzel i Kazimierz Borkowski.

W kursie wzięło udział 42 uczestników skierowanych przez Związki Zawodowe, Ligę Kobiet, ZMP i ZAMP.

Słuchacze wykazali duże zainteresowanie dla omawianych zagadnień. Dowodem tego był żywy udział w dyskusjach. Dyskusje prowadzone w związku z przeprowadzonymi lekcjami wykazały z jednej strony wiele zainteresowania słuchaczy zagadnieniami praktycznymi nauczania analfabetów, z drugiej strony były sprawdzianem, że słuchacze w tym krótkim czasie zdobyli podstawy dydaktyki początkowego nauczania.

PRZEWODNIK LITERACKI I NAUKOWY.

Wydawcy: Centralny Ośrodek Oświaty Dorosłych TURiL, Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich. Z zasiłkiem Ministerstwa Oświaty.

Ukazał się nr 1—3 „Przewodnika Literackiego i Naukowego". Opóźnienie czasopisma spowodowane zostało trudnościami natury organizacyjnej.

„Przewodnik Literacki i Naukowy" — jak głosi Wstęp od Redakcji — przeznaczony jest przede wszystkim dla bibliotek powszechnych wszelkiego typu, omawia wyłącznie materiał książkowy, zgodny z polityką oświatową i gospodarczą Polski Ludowej. W piśmiennictwie naukowym obok poważnie rozbudowanego działu literatury marksistowskiej uwzględnia — zgodnie z planem sześcioletnim — w szerokim zakresie literaturę zawodową, przede wszystkim z dziedziny techniki i gospodarki rolnej.

Obszerny zeszyt (236 str.) zawiera opis bibliograficzny, zwięzłe recenzje (z zaznaczeniem dla jakiego poziomu czytelnika dana książka się nadaje) 235 pozycji z literatury pięknej i 377 z literatury naukowej i popularno-naukowej.

Recenzje zgrupowane są w następujących działach: beletrystyka (powieści, nowele, opowiadania), powieści, opowiadania i poezje dla dzieci i młodzieży, poezja i dramat, książki treści ogólnej, filozofia, nauki społeczne i prawne, językoznastwo, nauki ścisłe: matematyka i przyroda, nauki stosowane, sztuki piękne, sport, literatura (historia i teoria literatury, kryt. lit.), historia, geografia.

Jest to nie tylko bardzo pożyteczne wydawnictwo dla bibliotekarza ale stanowi również cenną pomoc dla każdego oświatowca.

BIULETYN CENTRALNEJ SZKOŁY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Centralna Szkoła Związków Zawodowych w Łodzi, istniejąca od połowy 1947 roku, zajmuje się różnorodnym szkoleniem aktywistów związkowych i pracowników związków zawodowych, zasilających kadry. W bieżącym roku Centralna Szkoła zakończyła etap szkolenia na kursach krótkoterminowych (od 10-dniowych do 2-miesięcznych), przecho-

dząc do szkolenia na kursach półrocznych. Wykładowcami są wybitni działacze społ.-polityczni i naukowcy. Cechą charakterystyczną Szkoły jest żywy kontakt z jej absolwentami. Szkoła stanowi również ośrodek badawczo-naukowy w zakresie zagadnień ruchu zawodowego.

Biuletyn wydawany na powielaczu „dla utrzymania więzi ze słuchaczami oraz dalszego pogłębiania wiadomości nabytych w szkole", służyć może nie tylko jako informator w sprawach programowych, metodycznych, organizacyjnych, szkolenia związkowego, ale również jako wydawnictwo zawierające sporo interesującego materiału z dziedziny prac oświatowych.

Biuletyn porusza tematy ideowo-polityczne, uwzględniając w znacznej mierze również takie zagadnienia jak czytelnictwo, samokształcenie, poradnictwo oświatowe.

KOMUNIKAT PORADNI BIBLIOTECZNEJ

Poradnia Biblioteczna dysponuje nowymi materiałami pomocniczymi w pracy bibliotecznej.

Są to odbitki ilustrowanych spisów zagadnieniowych na temat „Wielka Rewolucja Październikowa" i „Józef Stalin".

Albumy na temat twórczości Puszkina i „Jak powstaje książka".

Składanka na temat „Wielcy Prozaicy Polscy".

Powielone ze skryptu J. Czarneckiej Tablice klasyfikacji dziesiętnej. Odbitki wzorów mebli (zamykana szafa biblioteczna i szafka biblioteki ruchomej).

Plansza czytelnicza na rocznicę zjednoczenia ruchu robotniczego pt. „Robotnicy w walce, w pracy i w odbudowie".

Już ukazała się książka

J. Landy-Brzezińska, H. Puczyńska-Wentlandtowa, W. Pokojski, W. Janczewski

NA TRASIE

Pierwsze czytanki dla dorosłych

„Wydawn. „Nasza Księgarnia", W-wa 1949 s. 180.

Festival sztuk radzieckich.

W Warszawie odbył się Festival Sztuk Radzieckich, wystawionych zarówno przez teatry państwowe jak i ochotnicze zespoły teatralne w czasie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Spośród zespołów świetlicowych ZSCh wyłonionych drogą eliminacji pierwsze miejsce przyznano zespołowi z Bodzanowa (pow. Płock), który wystawił sztukę Majakowskiego „Radio - Październik", drugie miejsce uzyskał zespół z Rypina (woj. pomorskie) za „Jubileusz" Czechowa, trzecie zaś miejsce zespół z Mszany Dolnej za „Wyspę Pokoju" Pietrowa.

Z zespołów chóralnych, które odśpiewały pieśni radzieckie, wyróżniono chór z Bąkowic (woj. wrocławskie), chór z Białowieży (woj. białostockie), chór z Siedlec (woj. krakowskie).

Za najlepszy zespół taneczny uznano zespół ze Stobrawy (woj. wrocławskie), dalsze miejsca przyznano zespołom z Białowieży i Dąbrowy (pow olsztyński). Najlepszą kapelą ludową okazał się zespół muzyczny z Moszczenicy (woj. łódzkie).

W pracach Centralnej Komisji Artystycznej, która przeprowadziła eliminację, wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki, Min. Oświaty, PZPR, ZSCh, ZMP, TPPR, Zw. Zaw. i świata artystycznego. Wyróżnionym zespołom przyznano liczne nagrody w postaci bibliotek i radioodbiorników dla świetlic wiejskich.

Wśród robotniczych pokazów artystycznych ujrzeliśmy w Warszawie inscenizację powieści M. Gorkiego „Matka" w wykonaniu zespołu teatralnego Zakładów Przemysłowych H. Cegielskiego w Poznaniu, inscenizację powieści Fadiejewa „Młoda Gwardia", w której wystąpił robotniczy zespół tkaczy w Białej, utworu Simonowa „Harry Smith odkrywa Amerykę" oraz Pietrowa „Wyspa pokoju".

Tydzień walki z analfabetyzmem.

Trwający od 11 do 18 grudnia „Tydzień Walki z Analfabetyzmem" przyczyni się w dużej mierze do spopularyzowania tej wielkiej akcji wśród społeczeństwa. W okresie Tygodnia zorganizowano okolicznościowe pogadanki, wyświetlano filmy oświatowe, wydano aktualne bro-

szury i plakaty, nadano szereg specjalnych audycji radiowych, przeprowadzono zbiórkę pieniężną. Dokonano również w tym czasie uzupełniającej rejestracji analfabetów i półanalfabetów.

Wszechnica radiowa wzmaga swą działalność.

Wszechnica Radiowa spełnia ważną rolę jako pomoc w samokształceniu w zakresie ideowo-politycznym oraz w różnych dziedzinach nauki. Obecnie „Wszechnica Radiowa" liczy ponad 30.000 słuchaczy.

W Warszawie odbył się ogólnopolski zjazd Komisji Społecznych Wszechnicy Radiowej, w którym uczestniczyli przedstawiciele CRZZ, ORZZ, ZSCh, Ligi Kobiet, ZMP, ZNP, pracownicy Polskiego Radia, oraz delegaci Społecznych Komitetów Radiofonizacji Kraju.

Zadaniem głównym konferencji było opracowanie wytycznych organizacyjnych i metodycznych dla zespołów zbiorowego czytania oraz opracowanie regulaminu Komisji Społecznych Wszechnicy Radiowej.

W listopadzie zaczął wychodzić miesięcznik „Wszechnica" stanowiący cenną pomoc dla słuchaczy.

Nowe formy kształcenia spółdzielców.

Rozpoczęło swą pracę Spółdzielcze Studium Korespondencyjne, zorganizowane przez Centralny Związek Spółdzielczy. Studium w swym programie wzoruje się na Korespondencyjnym Technikum Centrosojuszu Związku Radzieckiego. Ma ono za zadanie szkolenie ideowo-polityczne i zawodowe czynnych pracowników spółdzielczych, którzy w ten sposób uzupełniają swoje wykształcenie. Spółdzielcze Studium Korespondencyjne obejmuje szkolenie w zakresie 4-letniego gimnazjum dla księgowych, 2-letniej szkoły dla rewidentów-lustratorów, 2-letniej szkoły dla planistów. Będzie ona przygotowywała kwalifikowanych pracowników w zakresie potrzeb gospodarki planowej w ramach 6-letniego planu gospodarczego.

Ogólnopolskie szkolenie rolnicze praktyków specjalistów.

(P.A.O.) W styczniu 1950 roku na terenie całego kraju otwartych będzie 88 szkół rolniczych, w których kształcić się będzie łącznie około 6.000 osób. Szkoły te powstaną w miejsce dawnych szkół rolniczych średnich. Kurs nowej szkoły rolniczej trwać będzie 11 miesięcy. Szkoły będą koedukacyjne i połączone z internatem. Dla każdego ucznia przewidziane są stypendia Ministerstwa Rolnictwa. Szkoły te kształcić będą praktyków-specjalistów. Warunkiem przyjęcia do szkoły jest

ukończenie 18 lat, posiadanie dwuletniej praktyki w pracy rolniczej oraz ukończenie 6 klas szkoły podstawowej.

Absolwenci szkół tego typu będą praktykami rolniczymi niższego stopnia z prawem brania udziału w pracy poszczególnych ośrodków uspołecznionej gospodarki rolnej. Zostaną oni odpowiednio przeszkoleni do zajęcia stanowisk: polowych, magazynierów, pomocników księgowych, traktorzystów itd. Każdy absolwent szkoły kierowany będzie do odpowiedniej placówki uspołecznionej gospodarki rolnej. Otrzyma on tytuł praktyka-specjalisty w określonej dziedzinie oraz państwową odznakę rolniczą.

Akcję rekrutacji kandydatów przeprowadzają w każdym województwie zarządy ZSCh, ZMP, SP.

W trosce o rozwój poradnictwa świetlicowego.

Centralny Ośrodek Oświaty Dorosłych TURiL zorganizował w dn. 16—29.XI.49 r. na zlecenie Ministerstwa Oświaty kurs dla pracowników powiatowych poradni świetlicowych. W kursie wzięło udział 45 osób z różnych ośrodków.

Celem kursu było podniesienie poziomu ideowego i zapoznanie pracowników z prawidłowymi metodami pracy w zakresie poradnictwa świetlicowego w oświacie dorosłych.

Ożywienie działalności świetlic robotników rolnych.

Celem ożywienia działalności świetlic robotników rolnych odbyły się w Lublinie obrady kierowników Świetlic i instruktorów socjalnych z terenu lubelszczyzny (w majątkach PGR, Uniwersytetu im. M. Curie-Skłodowskiej, Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego). Postanowiono zorganizować w świętlicach kursy nauczania początkowego dla analfabetów, odczyty i pogadanki, wycieczki, zespoły artystyczne, redagować gazetki ścienne. Świetlice mają wykazać specjalną dbałość o kulturę fizyczną robotników rolnych. W tym celu powstaną Ludowe Zespoły Sportowe.

Wojewódzka szkoła ORZZ w Krakowie.

(P.A.O.) Wojewódzka szkoła ORZZ w Krakowie prowadzi luźne kursy, które dostarczają wykwalifikowanych pracowników kulturalno-oświatowych do różnych dziedzin pracy. W szkole tej przeprowadzono kurs dla kierowników świetlic, ostatnio zorganizowano wojew. kursy bibliotekarstwa i czytelnictwa, w których bierze udział 56 osób skierowanych przez poszczególne związki zawodowe.

CENTRALNY OŚRODEK OŚWIATY DOROSŁYCH
TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO I LUDOWEGO
WARSZAWA, AL. RÓŻ 7
Konto PKO Nr I-6355 Telefon Nr 85-095

Engels Fryderyk: **Rola pracy w procesie uczłowieczenia małpy.** Tłumaczył i wstępem zaopatrzył Leon Szyfman. W-wa 1947. Cena zł 115.

Praca zbiorowa: **Filozofia materialistyczna epoki Wielkiej Rewolucji Francuskiej.** Tłum. z ros. W. Wudel. W-wa 1948. Cena zł 300.

Tomaszewski Tadeusz: **Psychologia po prostu.** W-wa 1948. Cena zł 350. Popularny wykład zagadnień psychologicznych.

Frołow J. P.: **Opowiadania o fizjologii.** Tłum. z ros. W. Michajłow. W-wa 1948. Cena zł 300. Książka w sposób jasny i przystępny obrazuje historię podstawowych odkryć w dziedzinie fizjologii. Zatwierdzona przez Min. Oświaty do użytku szkół podstawowych.

Bublejnikow F.: **Opowiadania o ziemi.** Tłum. z ros. A. Dehnel. W-wa 1949. Cena zł 320. Książka zatwierdzona przez Min. Oświaty do użytku szkół podstawowych.

Rozmaryn Stefan: **U źródeł faszyzmu — Fryderyk Nietzsche.** W-wa 1947. Cena zł 180.

Słomczyński Jan: **Plakat.** W-wa 1947. Cena zł 250. Książka zasługuje na uwagę propagandzistów instytucji społecznych i organizacji politycznych.

Kubiak Tadeusz: **Słowo pod żaglem.** W-wa 1948. Cena zł 200.

BIBLIOTECZKA OŚWIATOWCA

M. Skoneczna: **Zwalczanie trudności w nauczaniu początkowym dorosłych.** W-wa 1949. Cena zł 30.

Jadwiga Siekierska: **O pracach Komisji Głównej do Spraw Kultury.** W-wa 1949. Cena zł 30.

M. Niemyska-Hessenowa: **Z zagadnień oświaty robotniczej.** W-wa 1949. Cena zł 30.

J. Drozdowicz-Jurgielewiczowa: **Literatura najłatwiejsza.** W-wa 1949. Cena zł 30.

Franciszek Urbańczyk: **Pierwsze kroki wychowawcy nowej klasy w szkole dla dorosłych.** W-wa 1949. Cena zł 30.

E. N. Miedyński: **Instytucje oświaty dorosłych w ZSRR.**

Praca kulturalno-oświatowa radzieckich związków zawodowych (tłum. z ros. Moskwa 1948. WOKS). W-wa 1949. Cena zł 30.

SPIS TREŚCI

Str.

Zagadnienia

Myśli Józefa Stalina o kulturze i nauce 1
Sprawa czujności i oświaty na III plenum. — K. Wojciechowski 3
Ruch łączności miasta ze wsią — A. Kowalewska . . . 6
Poradnictwo w zakresie naucz. pocz. dorosłych — J. Landy-Brzezińska 13
Domy społeczno-oświat. — K. Goryńska 18

Z terenu pracy oświatowej

Walka z analfabetyzmem

Aktualny stan walki z analf. w Polsce — M. Żytko . . 23
Pierwsze przejawy walki z analf. dorosłych — M. Skoneczna 29
Apel Poradni Naucz. Początkowego TURiL . . . 36
Specjalny nr „Życia Szkoły“ 39

Zajęcia świetlicowe

Przydatność rozrywek umysł. — S. Migon 42
Poradnia świetlic. w Opolu — T. Ł. 44
Komunikat Poradni TURiL 46

Materiały do pogadanek

Giordano Bruno — A. Bardach 47

Samokształcenie

Organizacja zesp. planowego czytania — R. Zawadzka . . 52

Oświata dorosłych za granicą

Muzeum Rewolucji 58

Sprawozdania 61

Recenzje 65

Z kroniki 67